

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 235 (8326) Białystok — Łomża — Suwałki, 15—16 października 1977 r. NAKŁAD: 185.088 Cena 1 zł

Belgijska para królewska zakończyła wizytę w Polsce

■ Podpisanie wspólnego komunikatu
■ Serdeczne pożegnanie na lotnisku Okęcie

WARSZAWA (PAP) — 14 bm. dobiegła końca 5-dniowa wizyta oficjalna, jaką złożył w Polsce król Belgów BAUDOUIN I i królowa FABIOLA.

Przyjęty został wspólny komunikat omawiający przebieg i wyniki wizyty.

W piątek dostojni goście zwiedzili Warszawę, złożyli również wizytę gospodarzom stolicy. We wczesnych godzinach popołudniowych król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola opuścili Polskę. Na warszawskim lotnisku Okęcie belgijską parę królewską pożegnał przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI z małżonką i prezes Rady Ministrów PIOTR JAROSZEWICZ.

W MUZEUM NARODOWYM

W godzinach porannych król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola przybyli do Muzeum Narodowego w Warszawie. W towarzystwie dyrektora muzeum prof. Stanisława Lorentza i prof. Kazimierza Michałowskiego dostojni goście obejrzeli galerię malarstwa polskiego. Zwiedzi- li także ekspozycję tapiserii flamandzkich przygotowaną

wspólnie z belgijskim ministerstwem kultury flamandzkiej oraz królewskimi muzeami sztuki i historii w Brukseli.

Belgijska para królewska zwiedziła następnie galerię sztuki z Faras, należąca do unikalnych ekspozycji w skali światowej i stanowiąca jeden z najbogatszych zespołów zabytków nubijskich w Europie.

ciąg dalszy na str. 2



Zgodnie z tradycją rodu — Agnieszka Przestrzalka z domu Falko, uczy matematyki. Raportaż pt. „Szkoła, szkoła, nic tylko szkoła” — zamieszczamy na stronie 4.

Narada aktywu partyjnego i gospodarczego w Suwałkach

Poprawa warunków życia zależy od solidnej pracy

Postanowienia IX Plenum KC PZPR wynikające z realnej oceny sytuacji gospodarczej kraju są obecnie przedmiotem dyskusji we wszystkich środowiskach zawodowych, organizacjach społeczno-politycznych i przedsiębiorstwach kraju. Przedmiotem dyskusji jest konkretyzacja zadań, czyli szczegółowe ich rozpisanie na poszczególne ogniska administracji i organizacji gospodarczych.

Zadania organizacji partyjnej, administracji terenowej, jednostek gospodarczych i całego społeczeństwa woj. suwalskiego w realizacji uchwały IX Plenum KC PZPR były tematem odbytej wczoraj narady aktywu partyjnego i gospodarczego w Suwałkach.

Przewodniczył naradzie I sekretarz KW PZPR — Zbigniew Białecki, który w wstępie przedstawił informację z obrad IX Plenum KC skupiając uwagę na tych elementach, które szczególnie odnoszą się do warunków woj. suwalskiego.

Rok 1977 jest siódmym z kolei rokiem realizacji strategii partii przyjętej przez VI i VII Zjazd PZPR — powiedział m.in. Zbigniew Białecki. Sens główny tej strategii sprowadza się do odrobienia wieloletnich zapór naszego kraju w stosunku do innych rozwiniętych państw Europy i świata. Jest to zatem strategia słuszną i jedyną do przyjęcia. Konsekwencje jej realizacji są już widoczne i oczywiste dla każdego Polaka. Ale wieloletnich opóźnień, bez względu na tempo realizacji,

nie da się odrobić z dnia na dzień. Stąd też napięcia i trudności, które przeżywamy. Zasadą więc konieczność przegrupowania sił i środków i skierowania ich na te cele, które w odczuciu społecznym są najpilniejsze, wymagające najszybszego rozwiązania. Dla nas, w woj. suwalskim, oznacza to skupienie uwagi głównie na problem mieszkaniowy oraz produkcję żywności i produkcję rynkową.

Kraj nie bez powodów może oczekiwać od rolnictwa suwalskiego wyższej produkcji paszowej i zwierzęcej. Jest to obszar dysponujący olbrzymim arealem łąk i pastwisk. Stwarza to warunki dla znacznego rozwoju hodowli — zwłaszcza bydła — w oparciu o wias-

ciąg dalszy na str. 2

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Wczoraj odbyło się posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku. Zapoznali się ona z przygotowaniami do kampanii sprawozdawczej w zakładach organizacyjnych związkowych. W listopadzie i grudniu br. dokonają one oceny realizacji programów działania ogniw związkowych oraz określa dla nich zadania wynikające z postanowień IX Plenum KC, szczególnie w mobilizowaniu załóg do zwiększenia produkcji na zaopatrzenie rynku krajowego i na eksport oraz podnoszeniu na wyższy poziom jakości i efektywności gospodarowania. W czasie kampanii dokona się również kontroli realizacji programów poprawy warunków socjalno-bytowych załóg i bhp.

Egzekutywa KW przyjęła informację o dotychczasowym przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w podstawowych i oddziałowych organizacjach oraz grupach partyjnych. W toku kampanii — stwierdzono — dokonuje się wnikliwej i rzetelnej oceny realizacji programów partyjnego działania oraz ustala nowe, mobilizujące programy na najbliższe lata, uwzględniając w nich wnioski wypływające z postanowień IX Plenum KC. Jednocześnie zaawansowane są przygotowania do konferencji sprawozdawczo-wyborczych w instancjach partyjnych I stopnia, które w woj. białostockim odbędą się w trzeciej dekadzie października i listopadzie. (6)

WYSOKIE ODNACZENIA DLA NAUCZYCIELI

Wczoraj, w Dniu Nauczyciela I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Władysław Juszkievicz i sekretarz KW PZPR — Halina Piotrowska-Olczak podczas spotkania w

ciąg dalszy na str. 2

Obchody „Dnia Nauczyciela” Uroczystość w Belwederze

WARSZAWA (PAP) — 14 bm. obchodzony był „DZIEŃ NAUCZYCIELA”. Z tej okazji grupa zasłużonych pedagogów ze szkół, placówek oświatowych i uczeń całego kraju spotkali się w Belwederze na uroczystości wręczenia im tytułów honorowych „ZASŁUŻONY NAUCZYCIEL PRL”.

Do zgromadzonych nauczycieli przemówił przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński.

Witam was gorąco, a za waszym pośrednictwem pozdrawiam wszystkich polskich nauczycieli — powiedział. Wszyscy, niezależnie od tego czy terenem waszej pracy jest przedszkole, czy uczelnia wyższa, czynicie to samo: kształtujecie osobowość człowieka, swego wychowanka. I byłoby zgoda scholastyczna zabawa zastanawianie się, który etap tego kształtowania ważniejszy, kto z was ma większą

odpowiedzialność przed powierzoną jego pracy wychowawczą jednostką ludzką i przed społeczeństwem. Wszyscy jesteście niezbędni narodowi, który podejmując wielkie dzieło budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego musi do was i waszej pracy przywiązywać szczególnie wielkie znaczenie.

Jakie konkretne stoją przed każdym z was zadania, jakie powinniście stosować metody by najlepiej te zadania wykonywać — odpowiedzieć możecie

ciąg dalszy na str. 2

Drodzy Czytelnicy!

Każdy człowiek pragnie poznać opinie o tym, jak pracuje, jakie wyniki przynosi jego praca. Dziennikarz powinien pragnąć tego podwójnie, jest bowiem wyrazicielem społa znej opinii, służy społeczeństwu. Spotykamy się codziennie za pośrednictwem „Gazety”, odwiedzamy Wasze zakłady pracy, pragniemy jednak bardziej intymnego kontaktu. Dlatego dzisiaj zwracamy się do Was z gorącą prośbą. Prosimy o wyrażenie swojej opinii o „Gazecie Współczesnej”.

Na stronach 3 i 4 drukujemy ankietę „Jak oceniam „Gazetę Współczesną”. Wasze

wypowiedzi, Drodzy Czytelnicy, będą dla redakcji bardzo pomocne przy redagowaniu dziennika, przy dalszym doskonaleniu treści, formy i wyrazu graficznego naszej gazety. Serdecznie prosimy o szczerą i wyzerpującą wypowiedź.

Ankieta jest w zasadzie anonimowa. Jeśli jednak chcecie uczestniczyć w losowaniu 26 nagród książkowych, prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz dokładnego adresu. Po podkreśleniu odpowiedzi prosimy o przesłanie ankiety pod adresem:

Redakcja „Gazety Współczesnej” ul. Wesołowskiego 1 15-850 Białystok z dopiskiem: „Ankieta”

Oniście uisli redakcja. Obiecyliśmy — wypełnianie ankiety zajmie tylko kilkanaście minut. Z góry serdecznie dziękujemy.



Zbiór buraków-cukrowych paszowych — w pełni. Antoni Prądziński z Osowego Grądu gm. Augustów (na zdjęciu) twierdzi, że buraki paszowe udają mu się nad podziw.

„Polskie drogi” na małym ekranie

WARSZAWA (PAP) — Od 16 bm. emitowany będzie na małym ekranie nowy polski serial telewizyjny — „Polskie drogi” reż. Janusza Morgensterna, wg scenariusza Jerzego Janickiego.

11-odcinkowy serial, którego łączny czas emisji wynosi ponad 16 godzin, pomyślany jest jako panorama losów naszego narodu w czasie okupacji hitlerowskiej. Akcja tej epickiej opowieści, zrealizowanej z dużym rozmachem i troską o zachowanie realiów tamtych czasów, toczy się w różnych regionach Polski, w dużych miastach, m.in. w Warszawie, a także w wsi. Spośród wielu występujących w filmie postaci (w realizacji uczestniczyło ponad 500 aktorów), głównym bohaterem jest młody podchorąży Władysław Niwiński, typowy przedstawiciel przedwojennej inteligencji, którego światopogląd i postawa życiowa — w wyniku konieczności dokonywania niustannego wyboru — ulega stopniowej ewolucji w kierunku pozytywnej lewicowej. Postać tę odtwarza Karol Strasburger.

Po porwaniu samolotu „Lufthansy”

Końcowy akt uprowadzenia Schleyera?

LONDYN (PAP) — Porwany w czwartek samolot „Lufthansy” typu „Boeing 737” lecący z Palmy na Majorce do Frankfurtu przybył w nocy do Bahrajnu. Jednego z emirów na Półwyspie Arabskim. Uprowadził go z samolotu na lotnisku. Dopiero gdy zaczęto sygnalizować o braku paliwa, władze lotniska zgodziły się na przyjęcie maszyny.

Przyпуска się, że porwaczką są cztery osoby, dwóch mężczyzn i dwie kobiety, którzy porozumiewają się ze sobą językiem arabskim. Jeden z nich określa siebie jako „kapitan Walter Mohammed”.

Porwany „Boeing 737” należy do samolotów krótkiego zasięgu. Bez lądowania może on lecieć 4 godziny i przebyć w tym czasie 4 tys. kilometrów.

GENEWA (PAP) — Adwokat genewski Denis Payot, pośredniczący w pertraktacjach między sprawcami porwania Schleyera a władzami RFN, ogłosił w piątek nowy komunikat. Podaje w nim, że otrzymał od porwawczych dwie informacje: postawili oni ultimatum zwolnienia więźniów do niedzieli 16 października o godz. 8.00 GMT i zawiadamiają, że uprowadzenie samolotu „Lufthansy” ma bezpośredni związek ze sprawą Schleyera.



A. Gromyko złożył wizytę w Polsce

WARSZAWA — Na zaproszenie Biura Politycznego KC PZPR i Rady PRL w najbliższym czasie złoży jednodniową wizytę oficjalną w PRL Andrzej Gromyko, członek Biura Politycznego KC KPZR, minister Spraw Zagranicznych ZSRR.

Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza przybędzie w drugiej połowie października do Polski, z oficjalną przyjacielską wizytą przewodniczący Związku Radzieckiego Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii Veselin Džuranić.

Kanonada artyleryjska w Libanie

KAIR — W piątek rano doszło do wymiany ognia artyleryjskiego w południowym Libanie. Prawica libańska i oddziały sojuszu lewicowego i Palestyńczyków ostrzeliwały wzajemnie swoje pozycje w m. w pobliżu Metul.

Mazowiec w Brazylii

BUENOS AIRES — W Brazylii odbyły się pierwsze koncerty Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze w ramach tournée po Brazylii i Argentynie, które będzie trwać do grudnia br. Wieloletni program publiczności przyciąga program niezapomniany gorąco a wręcz entuzjastycznie reagowała na piosenki brazylijskie w wykonaniu zespołu.

Zamach bombowy w centrum Londynu

LONDYN — 12 osób zostało rannych, kiedy eksplozja dużej bomby podrzuconej do restauracji w rejonie Clerkenwell w centrum Londynu. Zdarzenie miało miejsce w nocy z czwartku na piątek. Eksplozja spowodowała pożar, który zniszczył trzy piętra budynku. Nie ujęto sprawców, a policja nie może nie powstrzymać od motywu działania przestępców.

Akcja partyzanctwa w Nikaragui

MEKSYK — Liczący ok. 50 osób oddział partyzancki należący do ugrupowań lewicowych zaatakował i zdobył na przełomie 4 i 5 października San Carlos, położone na granicy Nikaragui z Kostaryką. Według źródeł dobrze poinformowanych, partyzanci należą do Frontu Wyzwolenia Narodowego Nikaragui datowanego do obalenia reżimu prezydenta Anastasia Somozy. Siły rządowe zaatakowały partyzantów z ziemi i z powietrza i po dwudobnej walce odbiły miasto.



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie, duże z większymi przejaśnieniami i rozproszonymi opadami. Nocą przymrozi do -4 st. temperatura maksymalna 6-8 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków północno-zachodnich i północnych.

JUTRO — pogoda i temperatura bez zmian.

DZIS imieniny: Teresy i Jadwigi.

JUTRO: Florentyny i Ambrożego. (840)

Królewska para belgijska w Polsce zakończyła wizytę w Polsce

Wspólny komunikat polsko-belgijski

Ciąg dalszy ze str. 1

Komitet Wojewódzkim partii udekorowali grupę pedagogów województwa białostockiego wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Klementyna Błaszczak z Łap, Jadwiga Izodorska-Chmara z Białegostoku, Stanisław Jarocki z Białegostoku, Maurycy Pótrak z Sieniaty, Antoni Popławski z Białegostoku. Złoty Krzyż Zasługi przypadł w udziale 11 osobom, Srebrny Krzyż Zasługi — 4, Brązowy Krzyż Zasługi — 1.

Wicekurator oświaty i wychowania — Stanisław Roman przedstawił dokonania białostockiej oświaty w ostatnich latach — 41 zbiorczych szkół gminnych, dobre, odpowiednio zorganizowane nauczanie w 83,5 proc. szkół, dowożenie 13 tys. uczniów, objęcie 93 proc. sześciolatków wychowaniem przedszkolnym, zdobycie wyższego wykształcenia przez 39 proc. nauczycieli, sukcesy młodzieży w ogólnopolskich olimpiadach — artystycznej, biologicznej, geograficznej, języka rosyjskiego.

I sekretarz KW PZPR przekazał gratulacje odznaczonym i na ich ręce podziękowanie dla wszystkich pedagogów pracujących na Białostocczyźnie; 16 nauczycieli i działaczy oświatowych z terenu województwa uczestniczy w odbywającym się właśnie Kongresie Pedagogicznym. (D.G.)

VI FESTIWAL KULTURY STUDENCKIEJ — ROZPOCZĘTY

Wojewoda białostocki — Zygmunt Sprycha i wicewojewoda — Zenon Świąt podjęli wczoraj przedstawicieli krajowych środowisk studenckich oraz kierownictwa Zarządu Głównego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Zebrani młodzieży akademickiej zaprezentowane były perspektywy rozwoju gospodarczego, naukowego i kulturalnego województwa białostockiego. Reprezentacja krajowego środowiska studenckiego przebywała w Białymstoku w związku z rozpoczęciem VI Festiwalu Kultury Studentów PRL, pomyślanego jako cykl imprez w bieżącym roku akademickim na rzecz młodzieży i społeczeństwa, manifestujących obecność studentów w dorobku kultury polskiej.

Wczoraj zostały otwarte dwie wystawy — malarstwa studenckiego Pleneru Plastycznego Krajów Socjalistycznych w WARSZAWIE, gromadząca 41 prac oraz ekspozycję poplenerową fotografii WARSZAWY. Red. Bogdan Jankowski z „Trybuny Ludu”, redakcji, która patronuje tygodnikowi Akademii Kultury Studentów Polskich, wręczył nagrody specjalne: Mariuszowi Andrzejowi (PWSZ Łódź) za prace malarstwa, „Płenier tykościński” i Andrzejowi Sokółskiemu (Białystok) za zestaw zdjęć.

Odbyło się ponadto kilka imprez poetyckich i muzycznych. (D.G.)

POSIEDZENIE PREZYDIUM WRN W ŁOMŻY

Wczoraj, 14 bm., obradowało w Łomży Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W trakcie obrad, którymi kierował przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR w Łomży — Stefan Zawadzki rozpatrzono i zatwierdzono materiał na sesję WRN, która rozpatrzy problemy związane z realizacją założeń planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa łomżyńskiego w latach 1977-80 w zakresie produkcji towarowej w przemyśle i rolnictwie ze szczególnym uwzględnieniem produkcji na cele rynkowe i eksport.

Stwierdzono, że zapropozowane kierunki rozwoju istniejącego przemysłu związanego z produkcją rynkową i eksportową uwzględniają aktualne uwarunkowania istotne w województwie. Dotyczy to branż: rolno-spożywczych, włókienniczych, odzieżowych, materiałów budowlanych, metalowych i elektronicznych.

Sesję postanowiono zwołać w dniu 24 bm. (zp)

Obchody „Dnia Nauczyciela”

Ciąg dalszy ze str. 1

tylko w samą jak najbardziej w tym względzie kompetentni. I dlatego właśnie teraz, gdy aktualna się staje realizacja reformy szkolnej, obraduje ogólnopolski kongres pedagogiczny.

Będziemy wszyscy śledzić dyskusję na kongresie, studiować jego wyniki z najwyższą uwagą, świadomi ważności startu do nowego etapu rozwoju naszego szkolnictwa. Rola nauczycieli — wychowawców zawsze wielka, w naszych współczesnych warunkach niepomniennie wzrasta. Żądamy bowiem od nich i spodziewamy się po nich więcej niż kiedykolwiek indziej. Wynika to przede wszystkim z naszego pojmowania miejsca jednostki ludzkiej w społeczeństwie socjalistycznym.

Inny jest walor społecznej jednostki i inna jest ona dla siebie samej, jeśli jest w swym uczestnictwie w wytworzeniu dóbr bierna, jeśli jest tylko narzędziem, żywą maszyną i w swej pracy może widzieć tylko sposób zdobywania środków na konsumpcję, a inna — jeśli warunki społeczne pozwalają jej na postawę aktywną, wówczas w pracy znajduje ona potwierdzenie swej osobowości, chce się w niej wyżyć, znajduje w niej wyższe wartości.

Szanse zgodności interesów społeczeństwa i jednostki, wynikające z poczucia bezpieczeństwa jednostki w swym

społeczeństwie, pełnej świadomości swej twórczej roli i możliwości pełnego wyzyska — stwarza człowiekowi dopiero socjalizm. I to jest najważniejsze, obok prawa do życia w pokoju, „prawo człowieka”, wszystkie inne bowiem są od niego pochodne — w tym również prawo do oświaty i pełnego rozwoju osobowości.

W naszych warunkach, gdy rewolucja naukowa — techniczna wpręgamy w służbę socjalistycznego budownictwa — staje przed każdym z nas problem odpowiedzialności społecznej, a w ślad za tym odpowiedzialności ukierunkowanej ambicji osobistych i wysokich kryteriów moralnych. Ciałowic socjalizmu siłą, która mu daje rewolucję naukowo-techniczną, może i powinien obrócić na użytek wspólny, na dobro własne i całego społeczeństwa.

Bylibyśmy jednak naiwni, gdybyśmy czekali aż zmieniają się w toku budownictwa socjalistycznego warunki automatem zmieniać tak jak tego pragnie postawę moralną człowieka. Wykorzystać możliwości, które te warunki stwarzają — może odpowiednia praca wychowawcza i dlatego tak ważne jest to, co robicie, koleżanki i koleżki, dlatego wielką jest wasza przed narodem odpowiedzialność.

Wiedzy i talentu serdecznie wam gratuluję, a za obywatelską, ideową postawę składam

nam wam najgorętsze podziękowanie w imieniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kierowniczemu instancji stronnictwa socjalistycznych oraz naczelnych władz państwowych.

Życzę wam jak największych sukcesów w dalszej pracy dla narodu, jak największej satysfakcji dla każdego z was, szczególnie dla wszystkich waszych bliskich, a ogółowi polskich nauczycieli życzę miłości ich uczniów i wychowanków.

Aktu wręczenia tytułów „Zasłużony Nauczyciel PRL” dokonali członkowie Biura Politycznego KC PZPR: przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — Edward Babuch i Władysław Kruczek.

W imieniu odznaczonych pedagogów podziękował Stanisław Ornatoński — dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Kielcach.

Na uroczystości przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Józef Kępa, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — Tadeusz W. Mityczak i Zdzisław Tomal, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Jarema Maciejewski, ministrowie: Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Sylwester Kaliski, Oświaty i Wychowania — Jerzy Kuberski, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych.

ZA PIRENEJAMI

Hiszpania zbliża się szybko do zachodnioeuropejskiego ładu. To określenie użyte przez jednego z zachodnich dziennikarzy pasuje do tego, co dzieje się od blisko dwóch lat za Pirenejami. Jest to zresztą naturalna konsekwencja upadku dyktatury frankistowskiej.

Jednym z ostatnich znamion w całokształcie zachodzących tam przemian było spotkanie premiera Adolfo Suarez z przedstawicielami politycznych partii politycznych, w tym głównie komunistów i socjalistów. Przedmiotem rozmów była trudna sytuacja gospodarcza kraju odziedziczona w spadku po długolentym rządzie gen. Franco. Dotychczas, że bilans handlu zagranicznego jest niekorzystny, że wreszcie co dziesiąty robotnik pozostaje bez pracy. Oczywiście, rząd nie był w stanie sam jeden „ugryźć” tych problemów. Tym bardziej, że w wyniku niedawnych — pierwszych od z góry trzydziestu lat wyborów powszechnych — nie dysponuje większością w parlamencie. Potrzeba zrozumiałych względów musiała odwołać się do opozycji o poparcie swego programu udrożnienia gospodarki. I jak głosi końcowy komunikat rozmów, nastąpiło oczekiwanie ugodnie stanowisk politycznych, doprowadziło do przywrócenia zasadniczej równowagi w gospodarce hiszpańskiej w ciągu dwóch lat. Ale Hiszpania ma też nie lada problemy polityczne. Dotyczy one zwłaszcza kraju Baszków, którego ludność od dawna walczy o uzyskanie autonomii oraz stworzenia skutecznej tamy przeciwko rozprzestrzenianiu się terroryzmu, uprawianemu przez grupowania prawicowe i lewicowe. W tym wypadku również podjęte zostały odpowiednie konsultacje z rządem i opozycją. Wszystkie to przypomina w pewnym stopniu sytuację we Włoszech, gdzie wcześniej doszło do podobnego porozumienia mniejszościowego rządu z partiami opozycji.

Tak więc to, co było nie do pomyślenia przed rokiem dziś staje się rzeczywistością. Inaczej zresztą być nie może skoro opozycja jest liczącą się siłą polityczną Hiszpanii.

ŚMIERĆ PREZYDENTA

Agencje prasowe przyniosły wiadomość o tajemniczym samobójstwie prezydenta Jemeńskiej Republiki Arabskiej. Jak dotąd nie podano ani przyczyn zbrodni. Można się jednak domyślić, co się za nią kryje.

Otóż Jemeńska Republika Arabska zwana potocznie Jemenem Północnym należy do najbardziej nieszczęśliwych krajów świata. Podstawą życia ponad sześciomilionowej ludności jest prymitywny rolnictwo. Nie mniej zafascynowane są tu stosunki społeczne oparte na zasadach życia plemiennego i dominujące



wieków układy są istotnym hamulcem postępu. Oczywiście zdawał sobie z tego sprawę prezydent — Ibrahim al-Hamdi. Starał się więc ostatnio wpływać na rody możnowładców, nie tolerując przy tym ich ambicji politycznych. Zresztą kilka miesięcy temu nie zważał się stłumić rebelii potężnego plemienia Haszadów. Jednocześnie al-Hamdi starał się otworzyć okna swego kraju na zagranicę, był jego podróży do południowego sąsiada — Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu. Mówił o tym nawet z tej okazji o możliwości dialogu na temat ewentualnego połączenia obu tych państw

„noszących to samo imię — Jemen”. Oczywiście, szefowie plemion nie chcą się z tym wszystkim po-

godzić.

I tu właśnie można dopatrywać się przyczyny tragedii prezydenta al-Hamdiego. Był on po prostu niewzruszony dla ortodoksów muzułmańskich.

KOŚĆ NIEZGODY.

„Concorde” — znaczący zgoda. Tym

Ciąg dalszy ze str. 1

W prezentowanym zbiorze znajdują się liczne freski i inne cenne zabytki przeszłości odkryte przez polskich archeologów w Sudanie.

NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

Z Muzeum Narodowego goście udali się na zwiedzanie Warszawy. Na Starym Mieście, u wejścia na teren odbudowy Zamku Królewskiego, naczelny architekt Warszawy Tadeusz Szumielewicz i dyrektor zarządu Zamku Królewskiego Wojciech Lipiński zaprosili belgijską parę królewską w progi tej przywróconej do dawnej świetności historycznej budowli. Król i królowa zwiedzili komnaty Zamku, oglądając prowadzone tam prace i zapoznając się z historią Zamku oraz programem prac rekonstrukcyjnych.

Dostojni goście udali się następnie na spacer po Starym Mieście z zainteresowaniem słuchając informacji o dziejach tego zabytkowego zespołu architektonicznego, o jego wojennym zniszczeniu i przywróceniu go do życia z ruin. Ilustracją dziejów Starego Miasta jak i całej Warszawy, wojennych losów naszej stolicy i zniszczeń zadaných jej przez hitlerowski okupanta były dokumentalny film, który belgijska para królewska obejrzała w sali Muzeum Historycznego m. st. Warszawy.

W czasie pobytu na Starym Mieście dostojnych gości serdecznie pozdrawiali przechodnie i turyści, a warszawskie klawiaturki tradycyjnym zwyczajem wręczyła królowi i królowej bukiety kwiatów.

Wizyta w Ratuszu

Kolejnym punktem programu była wizyta króla Belgów Baudouina I i królowej Fabiolę na warszawskim Ratuszu. Na spotkaniu z królewską parą belgijską przybyli członkowie władz miejskich

naszej stolicy. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warszawy.

Król Belgów Baudouin I i królowa Fabiola wzięli udział w uroczystościach na lotnisku. W czasie uroczystości zabrał głos prezydent Warszawy Jerzy Majewski, który mówił o przeszłości Warszawy, jej wojennych zniszczeniach, odbudowie, dzisiejszym obliczu i roli jaką odgrywa w życiu społeczno-gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju. W imieniu warszawiaków przekazał serdeczne pozdrowienia mieszkańcom Warsz

Polacy na barykadach Października (6)

Rzecz charakterystyczna: prawie każdy z polskich uczestników Rewolucji Październikowej posiada w swoim życiorysie adnotację o służbie w Czerwonej Armii, milicji i Czece, partyzancie. Na wezwanie władzy radzieckiej „Socjalistyczna ojczyzna w niebezpieczeństwie!” chwytały oni za broń i stawali do nieubłaganej walki z Kiereńskim i Krasnowem, Kołczakiem i Judeniczem, Kaledinem i Machno, obcymi, imperialistycznymi interwentami.

Polscy żołnierze rewolucji bili się mężnie w obronie władzy robotników i chłopów. Wiele z nich oddało w ofierze swe życie. O ich męstwie może świadczyć fakt, że około dwustu Polaków władze radzieckie wyróżniły Orderem Czerwonego Sztandaru — najwyższym w tym czasie radzieckim odznaczeniem. Przypomnijmy więc sylwetki kilku spośród nich, wywodzących się z naszych ziem.

ŻOŁNIERZE REWOLUCJI

Piotr Borewicz, suwalczanin, po ukończeniu seminarium nauczycielskiego do 1914 r. pracował w łódzkich szkołach. Tu, w czerwonej Łodzi, po raz pierwszy zetknął się z ruchem rewolucyjnym. Podczas I wojny światowej ukończył Moskiewską Szkołę Chłopską. Po Rewolucji Lutowej wstąpił do Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (mieszczykowskiej — internacjonalistów). Od 1918 r. działał w SDKPiL i RKP(b). W 1917 r. walczył z kontrrewolucyjnymi oddziałami Kornilowa. Po Rewolucji Październikowej Piotr Borewicz należał do najwybitniejszych organizatorów i dowódców oddziałów Armii Czerwonej. Jest organizatorem i dowódcą I Moskiewskiego Oddziału Partyzanckiego. Na jego czele walczył z Niemcami pod Kurskiem. W 1918 r. zostaje Borewicz przetrzymany na czele oddziału kawalerii „Pobieda” „Zwycięstwo” na Front Wschodni. Tutaj dowodzi szwadronem polskim w 4 Międzynarodowej Brygadzie Kawalerii i wyzwala Symbirsk. Wstawił się także w czasie zdobywania Riazania, Samary i Burghastanu.

Następnie Piotr Borewicz dowodzi 7 Dywizją Kawalerii na Froncie Południowym. Jego dywizja dzielnie walczy pod Orlem, Woroneżem, Charkowem i Carycynem. Głównie P. Borewicz w 1921 r. w Północu od kuli agenta Sawinkowa. Władze radzieckie wysoko oceniły jego męstwo i zasługi w organizowaniu czerwonej kawalerii. Piotr Borewicz został odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru.

Ciekawa jest postać Aleksandra Gadomskiego, łomżyńszczyzny. Był on synem generała z ówczesnej guberni łomżyńskiej — Wincentego Gadomskiego. Po ukończeniu Szkoły Kadetów pracuje początkowo jako elektrotechnik w kolejnictwie, a następnie odbywa służbę w carskiej armii i walczy na froncie. W stopniu porucznika wstępuje do 2 Polskiego Pułku Zapasowego, z którego jednak odchodzi w październiku 1917 r.

Po Rewolucji Październikowej opowiada się za władzą radziecką i w 1918 r. zostaje członkiem Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików). W Rewolucyjnym Czerwonym Pułku Warszawskim pełni funkcję dowódcy zwiadu konnego. Aleksander Gadomski poległ 20 kwietnia 1918 roku w Moskwie w czasie tłumienia buntu anarchistów.

I jego wkład w obronę władzy radzieckiej wysoko oceniono: Aleksander Gadomski, jako jeden z pierwszych wojskowych został pochowany pod Ścianą Kremłowską. W Rewolucyjnym Czerwonym Pułku Warszawskim służyła również jego siostra — Helena Gadomska. W latach 1918—1919 była sekretarzem kancelarii sztabu pułku.

Jednym z najwybitniejszych organizatorów i dowódców Armii Czerwonej był Roman Muklewicz, supraski i białostocki wólkownik, działacz SDKPiL i PPS-Lewicy oraz SDPRR(b). 25 października (7 listopada) 1917 roku uczestniczył w historycznym szturmie na Pałac Zimowy oraz tłumieniu buntu

junkrów w Piotrogradzie. Walczy również z nacierającymi wojskami niemieckimi w rejonie Narwy. W czasie wojny domowej i walki z obcą interwencją Roman Muklewicz pełni odpowiedzialne funkcje polityczno-dowodzące, m. in. komisarza sztabu 16 Armii i Frontu Zachodniego. Po zakończeniu wojny domowej i zwycięskim odparciu imperialistycznej interwencji, R. Muklewicz awansuje na wysokie stanowiska w radzieckich siłach zbrojnych. Jest zastępcą dowódcy lotnictwa wojskowego ZSRR (1925—1926), dowódcą Marynarki Wojennej ZSRR (1926—1933), a następnie zastępcą komisarza ludowego Przemysłu Obronnego ZSRR.

Piszę o znanych, wybitnych żołnierzach Armii Czerwonej, którzy dzięki swym samodzielnym talentom i męstwu awansowali na wysokie stanowiska dowódcze. Ale przecież w czasie wojny domowej i walki z obcą interwencją wstawiło się także wielu prostych, szeregowych żołnierzy — Polaków.

Aleksander Zdanuk, pochodzący z Ostrowia k/Dąbrowy Białostockiej, jako artylerzysta walczył w obronie Kazania. Tutaj dostał się do niewoli białych. Po ciężkich torturach — został skazany na śmierć. „Biali chcieli mi darować życie. Ale pod jednym warunkiem: muszę wydać swoich towarzyszy, ukrywających się w Kazaniu. Odmówiłem. Zdecydowanie. Znalazłem się więc wraz z innymi skazanymi w celi śmierci”.

Wolność przyniosła mu Armia Czerwona, która odbiła Kazan z rąk białych. Po wyjściu na wolność, Zdanuk ponownie wstępuje do Armii Czerwonej, walczy w 17 Dywizji Kawalerii, a po powrocie do Polski aktywnie działa w okresie międzywojennym w ruchu komunistycznym.

Polaków ceniono za ich odwagę w walce, nieugiętą wierność rewolucyjnym ideałom. Dlatego bardzo często powierzano im do wykonania trudne, odpowiedzialne zadania. „Na stacji Basarchino — wspomina Tichon Trofimuk z Klejnik — polecono nam zdobyć amunicję z pociągu pancernego, należącego do białogwardystów. Ruszyliśmy nocą. Z trudem odnaleźliśmy stację. Przywiązaliśmy konie do pociągu, a sami poszliśmy do poczekalni odpocząć. Nagle drzwi otworzyły się z traskiem. Do poczekalni wszedł oficer, a za nim dwóch Kozaków. Poznaliśmy w nich białych. Zanim się zorientowali w świetle lamp naftowych kogo mają przed sobą, oddaliśmy strzały i krzyknęli „Rece do góry!”. Ani się spoznali, jak ich rozbroiliśmy. Zdobyliśmy w tej akcji kilkadziesiąt tysięcy rubli, sporo amunicji i żywności”. Dodam jeszcze, że pod Woroneżem T. Trofimuk spotkał samego Budionnego.

Wspomina Konstanty Zubrycki: „1918 rok był ciężki. Niemcy zajęli Jekaterynosław. Nasze oddziały gwardystów przekształciły się w regularne oddziały partyzanckie. Przebywaliśmy w rozległych stepach i olbrzymich, głębokich rowach. Tu Niemcy bali się ukazywać. Będąc partyzantem Briańskiego

Oddziału Partyzanckiego, uczestniczyłem w różnych akcjach. Wyszliśmy pociąg towarowy, wojskowe, zrywaliśmy mosty, ścigaliśmy oddziały nieprzyjacielskie. Oto na przykład rano, ledwie zaczęło świtać, zwiad nasz doniósł, że nie oddal znajduje się na postoju oddział niemiecki. Szybko wyruszyliśmy w tym kierunku. Brawurowym atakiem został on zlikwidowany. Zdobyliśmy wtedy znaczną ilość broni, amunicji i żywności. A trzeba wiedzieć, że z wyżywieniem było wtedy bardzo ciężko. Nieraz po dwa dni nie miałem w ustach. Za wielkie szczęście poczytywaliśmy zdobycie jakiejś szkapiny na mięso”.

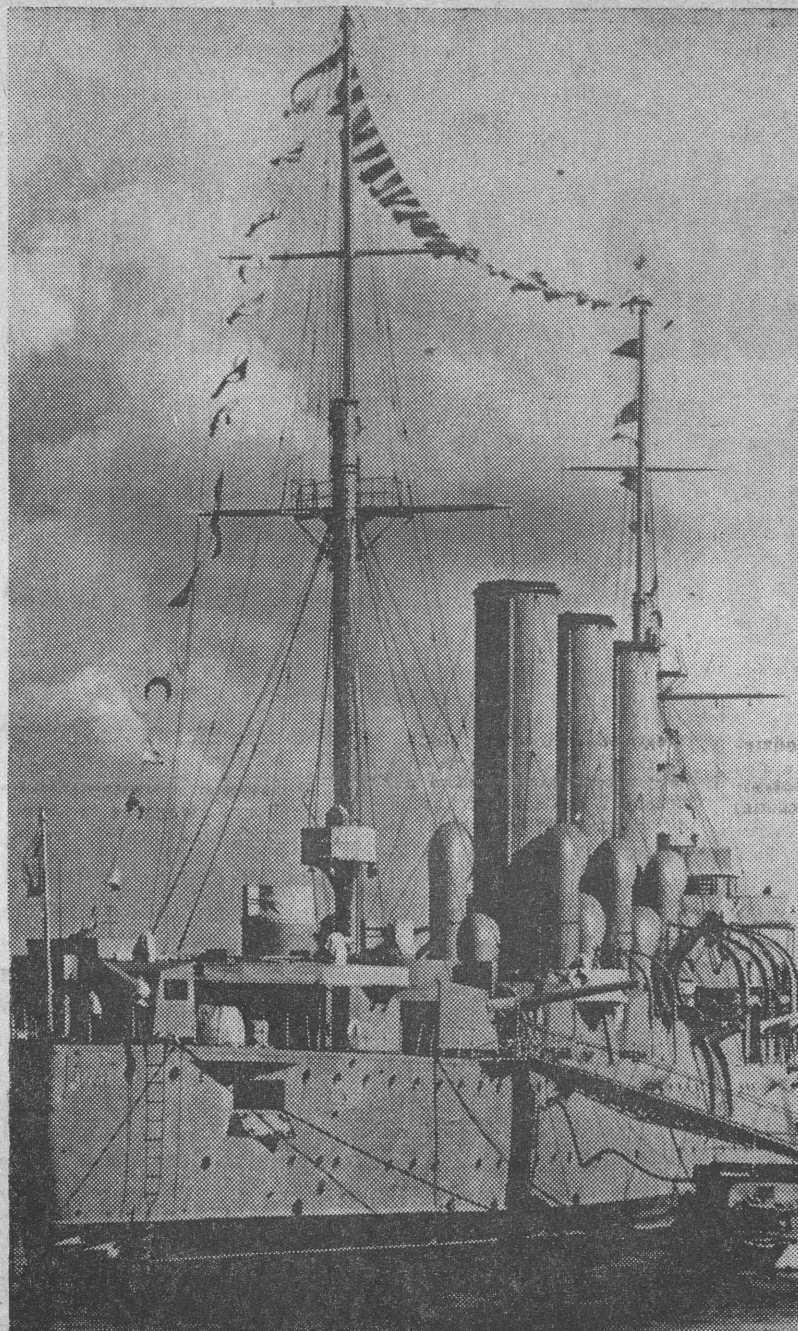
Inny nasz rodak, Konstanty Matejczuk, walczył w obronie Carycyna. Do Czerwonej Armii zgłosił się na ochotnika. „Wówczas walki toczyły się nad Donem — pisze w swych wspomnieniach Matejczuk. — Miałem zająć odcinek w okolicy stacji Kałacz. Białogwardziści zażarli atakować nasze pozycje. Z wielkim trudem utrzymywaliśmy każdą piędź ziemi. Przechodziliśmy też do kontrataków. Nieraz w takich atakach nieprzyjacieli nie wytrzymał i cofał się z powrotem, uwodząc z sobą nacierających czerwonoarmistów, w głąb swoich pozycji. Młody żołnierz, niedoświadczony w bojach, tracił orientację i łączność z sąsiadami, lecz nie tracił ducha i wiary w swe zwycięstwo nad ciemną siłą”.

Chyba to ostatnie zdanie, zapisane we wspomnieniach K. Matejczuka, trafia w sedno. Wiara w słusność sprawy, o którą walczyli wtedy czerwonoarmie, żołnierze słabej uzbrojeni, odziani, przeskoleni i wyżywieni niż białogwardziści i obcy interwenci, w ostatecznym rachunku zdecydowała o ich zwycięstwie. Polscy żołnierze Października wierzyli, że biją się o wyzwolenie rosyjskich robotników i chłopów spod klasowego ucisku, a jednocześnie o wolność społeczną i narodową swego ojczystego kraju. Bo tylko siły rewolucyjne, a przede wszystkim bolszewicy, zdecydowanie opowiadały się za prawem każdego narodu do stanowienia o swym narodowym bycie.

STANISŁAW ŚWIERAD



Roman Jabłoński — uczestnik Rewolucji Październikowej.



O godzinie 21.45 dnia 7 listopada 1917 roku na znak z Twierdzy Piotropawłowskiej, działo stłaku „Aurory” dało ślepy sygnał do szturm na Pałac Zimowy.

Na „Aurory” służyli wtedy dwaj polscy marynarze pochodzący z naszych ziem: Jakub Martyniuk z Nowobereżowa i Edward Szewko ze Starosielc. Ich nazwiska zapisane są w księdze pokładowej „Aurory”, będącej dzisiaj statkiem - muzeum.

W Związku Radzieckim rozpoczynają się zdjęcia do filmu o Feliksie Dzierżyńskim. Będzie to pierwszy film fabularny poświęcony życiu i działalności tej czołowej postaci rewolucji i okresu budowy pierwszego państwa socjalistycznego. Operatorem filmu jest Bogusław Lambach.

— To już drugi Pański kontakt z kinematografią radziecką...

— Gdy trzy lata temu reżyser Steriej Kokołow zaproponował mi współpracę przy realizacji filmu „Zapamiętaj imię swoje” zgodzi-

Film o Feliksie Dzierżyńskim

tem się chętnie, ponieważ scenariusz od razu wydał mi się interesujący i ważny. Intencją scenarzystów (Ernest Bryll, Steriej Kokołow, Janusz Krasański) było przedstawienie śladów, jakie pozostawił wojna w psychice współczesnego człowieka. Chcieliśmy uwytkować ten aspekt bałtystycznej wojny, że zbliżenie przeciwko ludzkości, której tragiczne konsekwencje trwają jeszcze dziś. Sądzę, że w dużej mierze udało się nam przedstawić to zamierzenie.

— Jak będzie film o Feliksie Dzierżyńskim — pytany udającego się do ZSRR B. Lambach.

— Scenariusz napisał autor popularnej serii przygodowej „Siemnaście mgnień wiosny” — Julian Stiemonow. Reżyserował go Anatol Bobrowski. Przy realizacji filmu współpracuje też polski zespół „Iluzjon” pod kierownictwem Czesława Petelskiego i radziecki III zespół Artystyczny „Mosfilm” pod kierownictwem Lwa Arnsztama.

— Kto zagra oślową postać filmu? — Jako wykonawcę roli Feliksa Dzierżyńskiego zaangażowaliśmy aktora warszawskiego Teatru „Rozmaitości” — Piotra Gerlekiego.

go. Reżyser Anatol Bobrowski urodził się z nim duże nadzieje. — W jaki sposób zamierzacie pokazać życie i działalność Dzierżyńskiego? — Scenariusz dwuseryjnego filmu obejmuje tylko fragment biografii bohatera, a mianowicie lata 1897 — 1906. Organizował on wtedy pierwsze załogi partii robotniczych, nie tylko w zaborze rosyjskim, ale także na terenie Niemiec i w zaborze austriackim. Film zaczyna się ucieczką Dzierżyńskiego z zesłania na Syberii, o koniec historycznym spotkaniem z Leninem w roku 1905 w Sztokholmie.

— Dlaczego wybrano akurat ten fragment biografii Dzierżyńskiego? — Przypuszczam, że reżyser Bobrowski zamierza ekranizować potem dalsze partie życia Dzierżyńskiego, co w konsekwencji stworzyłoby się na trylogię poświęconą jego życiu. Oczywiście, realizacja tych planów zależy od powodzenia filmu, do realizacji którego obecnie przystępujemy.

— Gdzie będą realizowane zdjęcia?

— Najpierw nad Bałkaniem, w Irkucku (udziecka z sesania). Potem pod Moskwą (dalekie fragmenty ucieczki). Następnie — w polowie października przeniesiemy się do Borków (na Syberii będzie już wtedy zima). Od połowy grudnia do końca marca w wytwórni „Mosfilm” będziemy kreślić sceny atelierous. Sceny z pobytu Dzierżyńskiego na Zachodzie realizujemy na terenie NRD, by z początkiem lata pracować w kraju nad zdjęciami obrazującymi działalność Dzierżyńskiego na stemicach polskich.

— Kiedy przewiduje się zakończenie prac nad filmem? — Sądzę, że uporamy się z nim do jesieni przyszłego roku.

JERZY PAWLAS

Co piszą inni?

W najnowszym numerze „POLITYKI” Jerzy Loch zajął się interwencjami poselskimi. Sprawy, z którymi ludzie przychodzą, są najróżniejsze, ale często kryje się za nimi tragedia.

„Wracam wieczorem z podróży do domu, a tu mówią, że ktoś na mnie czeka od kilku godzin. Wchodzi, młody mężczyzna, chłop jak dąb i piasek” — opowiada posłanka Dymałow — „Myślę: może choroby umysłowej... Okazuje się, że po raz pierwszy nie dostał obywatelstwa już od lat mieszkanina. Miał na piśmie decyzję, ale dostał ktoś inny. Wszedłam gościa w samochód i pojechał do niego do domu. To przechodziło ludzkie pojacie! Komórka jakieś dwa metry

na trzy... I tam mieszkała z dzieckiem i żoną spodziewającą się kolejnego. W spółdzielni mieszkaniowej tłumaczyli mi, że on cicho siedział, nie upominał się. Po dwóch tygodniach dostał klucze”.

... Jak to jest, że po jednym telefonie posła dach można załatwić, dziurę w jezdni zasypać, a wcześniej, przez miesiące a nieraz i lata — nie” — zastanawia się poseł Roziewicz.

KULTURA” zapowiada nowy cykl publikacji, opatrzony hasłem „KONTO +”. W naszym cyklu pojawia się artykuły o ludziach, którzy awansowali w ostatnich latach... opisujemy fabryki i działy gospodarki, które w latach siedemdziesiątych szeroko rozpostarły żagle. Zatrzy-

mamy się w miastach, gdzie w wyniku reformy administracji pojawiły się nowe szanse rozwoju. Mam nadzieję, że w naszym cyklu dokonamy, z konieczności wycofanego, ale publicznie reprezentatywnego, przeglądu tego fragmentu rzeczywistości, który decyduje o społecznym samopoczuciu”.

Na pierwszy ogień poszły Zakłady Radiowe im. M. Kasprzaka. Próba zgłębienia tajemnic szybkiej poprawy jakości produkowanego sprzętu, podjęta przez Mariusza Ziomeckiego, nie do końca się powiodła; powierzchowność walczy tu o lepsze z megalomanią autora, wyobrażającego siebie o choco w roli Kolumba.

Niektóre zjawiska, przedstawiające w gruncie rzeczy wszystkim, tak się już rozplenili, że nie zauważa ich nawet wyuczony oko reportera z działu miejskiego. Chyba, że dzieje się to na Nowym Świecie w Warszawie. Jakub Kopeć w tejże „Kulturze” wykołaja, dlaczego tak długo ruch kołowy na tej ulicy jest ograniczony: najpierw trwała wymiana instalacji gazowej, później świeżo uprzątnięte wykopy rozgrzebał elektrycy „Najdziwniejsze w tym jednak, że gazownicy nie widzą żadnych przeszkód technicznych w jednoczesnym układaniu instalacji gazowniczej i elektrycznej, a na właściwościach gazu oni znają się najlepiej”. Dwa przedsiębiorstwa to jednak żaden rekord, a święte oburzenie autora na przedstawiające się roboty, cokolwiek błędnie, kiedy opowiada się on — będąc zresztą dobrze poinformowanym o przygotowywanych dezyderatach

— za trwałym utrzymaniem ograniczenia ruchu na Nowym Świecie.

Masz kłopot — jedź do Dania. Inny reporter „Kultury” — Józef Kuśmierk, nekany trudnościami naszego transportu, szuka ratunku w Kopenhadze... W ciągu trzech dni poczynił masę spostrzeżeń, które powinny zrewolucjonizować transport cementu w Polsce, a przynajmniej dać do myślenia ludziom odpowiedzialnym za ten problem. „Przeładunek ze statku do siłosów odbywa się automatycznie bez udziału ludzi. Ludzi zobaczyłem dopiero w workowni, niewielu, raptem jedną osobę... w garażu. Wśród nich są także pracownicy warsztatów remontowych, którzy dbają o sprawność cementowozów”. Rzeczywiście, jest nad czym łamać głowę, nie dziwi zatem zakończenie korespondencji: „Muszę skupić myśl, muszę to wszystko przeanalizować. Idę do kina porno. Jestem sam na sali, więc nie mam nie przeszkadzać, by przeanalizować dystrybucję cementu w Polsce”.

W „LITERATURZE” wart jest odnotowania reportaż Zdzisława Kowalczyka „Pod borem” o zdemoralizowanej rodzinie Kukulków.

„Jedni twierdzą, że Kukulkowie przywiązywali dzieci do łózka czy stołu, drudzy mówią, że wzięli je ze sobą na łóżko sznurowe... Inni utrzymują, że pomiędzy podłogą a sufitem było zbudowane takie drewniane zagrodzenie, jak dla zwierząt, jakiś wysoki płot czy coś w tym rodzaju...” Pozbawienie praw rodzicielskich nad kilkuletnimi dziećmi prowadzi jednak do sytuacji zgola nieoczekiwanych...

Na zakończenie rarytas: pamiętniki cesarzowej Katarzyny II, których druk w ostatnim numerze rozpoczyna „ZYCIE LITERACKIE”. Część pierwsza obejmuje lata 1729 — 1751 i przedstawia stosunki na dworze cesarzowej Elżbiety.

Opis JEW

ANKIETA Jak oceniam „Gazetę Współczesną“?

1. Jak często czyta Pan(i) „Gazetę Współczesną“?

- a) czytam codziennie
- b) czytam od czasu do czasu
- c) czytam tylko „Magazyn” ukazujący się w sobotę.

2. Jakie problemy poruszane na łamach „Gazety Współczesnej” Pana(iq) interesują szczególnie?

- a) polityka międzynarodowa
- b) przemysł, usługi, handel
- c) rolnictwo i sprawy wsi
- d) kultura i sztuka
- e) sprawy młodzieży
- f) sport
- g) informacje o wypadkach, katastrofach itp.
- h) rozrywka, humor, krzyżówka
- i) listy Czytelników
- j) inne (jakie)

3. Które stałe rubryki czyta Pan(i) najchętniej?

- a) Z zagranicy
- b) Nasz komentarz
- c) Z trzech województw
- d) Relaks
- e) Czytelnicy — redakcja
- f) Tydzień na świecie
- g) Zielone akcenty
- h) Wśród nas
- i) Wiedza — technika — nowoczesność
- j) Informacje — propozycje kulturalne
- k) Inne (jakie?)

(Wybierz i podkreśl 3 rubryki najczęściej czytane).

4. Czy według Pana(i) są ważne sprawy, o których „Gazeta Współczesna” powinna pisać, a jednak nie pisze?

- a) Nie ma
- b) Tak, są
- c) Nie mam zdania.

5. Jeśli „tak” prosimy wymienić jakie to są sprawy?

6. Czy według Pana(i) w „Gazecie Współczesnej” jest dość artykułów krytycznych?

- a) Nie
- b) Tak
- c) Nie mam zdania.

7. Czy artykuły krytyczne dotyczą spraw ważnych, czy często marginesowych?

- a) Przeważnie ważnych
- b) Przeważnie marginesowych
- c) Nie mam zdania.

8. Czy zgadza się Pan(i) z opiniami i sądami prezentowanymi przez „Gazetę Współczesną“?

- a) Przeważnie: tak
- b) Przeważnie: nie
- c) Nie mam zdania.

9. Jeśli „przeważnie nie”, to dlaczego?

10. Czy „GW” jest piśmem dla:

- a) mieszkańców miast
- b) mieszkańców wsi
- c) w równym stopniu dla miasta i wsi
- d) nie mam zdania.

11. Czy zgodziłby się Pan(i) z opinią, że „Gazeta Współczesna” reprezentuje Pana(i) interesy?

- a) Tak
- b) Nie
- c) Częściowo.

12. Prosimy o krótkie uzasadnienie odpowiedzi na powyższe pytania:

ANKIETA

Jak oceniam „Gazetę Współczesną”?

Ciąg dalszy ze str. 3

13. Czy w „Gazecie Współczesnej” woli Pan(i) czytać artykuły:

- Krótkie o charakterze informacyjnym
- Których autorzy byli naoczniymi świadkami opisywanych wydarzeń
- Wyjaśniające, omawiające, naświetlające szerzej wydarzenia lub problemy.

14. Jakie informacje czyta Pan(i) najchętniej?

- Dotyczące najbliższej okolicy, miasta, województwa
- Dotyczące innych województw, całego kraju
- Dotyczące spraw międzynarodowych
- Nie ma to większego znaczenia.

15. Na jaką ocenę według skali 2—5 punktowej zasługuje:

- Jakość druku, zdjęć, rysunków
- Rzetelność informacji;
- Styl i poprawność językowa publikacji;
- Na ile artykuły i informacje są ciekawie pisane?
- Ogólna ocena „Gazety”.

	1	2	3	4	5
1.					
2.					
3.					
4.					
5.					

16. Co — zdaniem Pana(i) w „Gazecie Współczesnej” zasługuje na specjalne wyróżnienie?

17. Co Panu(i) szczególnie nie podoba się w „Gazecie Współczesnej”?

18. Jakich tematów jest Pana(i) zdaniem zbyt dużo na łamach „Gazety Współczesnej”, a jakich zbyt mało?

- Zbyt dużo _____
- Zbyt mało _____

Prosimy podać niektóre informacje o sobie:

- Wiek:
 - Do lat 20
 - Od 21 do 30
 - Od 31 do 50
 - Powyżej 50.
- Płeć:
 - Kobieta
 - Mężczyzna
- Wykształcenie:
 - Niepełne podstawowe
 - Podstawowe
 - Zasadnicze zawodowe
 - Średnie
 - Pomaturalne i niepełne wyższe
 - Wyższe.
- Zawód wykonywany _____
- Przynależność do organizacji politycznej _____
- Miejsce zamieszkania _____

DZIĘKUJEMY ZA WYPEŁNIENIE ANKIETY
I ŁĄCZMY SERDECZNE POZDROWIENIA

Kazimiera i
Anatol Falko,
zasłużeni pe-
dagogzy, ro-
dzice trójki
nauczycieli.



Szkoła, szkoła, nic tylko szkoła...

Aniela Łabanow

— W młodości wcale nie chciałem zostać nauczycielem. Dopiero przez tajne nauczanie pokochałem ten zawód. W czasie okupacji brak było pedagogów, a ja mogłem uczyć — miałem przecież ukończony wydział matematyczno-przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego — i uczyłem. Zrozumiałem wówczas, jak ważne zadania ma do spełnienia nauczyciel. Poza tym, jak się już raz zacznie, to takiego zawodu nie można rzucić...

A może jednak ANATOL FALKO, zasłużony pedagog, wychowawca kilku pokoleń i ojciec trójki nauczycieli, bak-cylem nauczania zaraził się wcześniej? Wszak jego ojciec był nauczycielem, najpierw w carskiej szkole ludowej na Wołyniu, potem w „wyższej naucznej żelaznodrożnej uczelnicze”, która dawała małą maturę. W ślady ojca poszło starsze rodzeństwo Anatola: siostra, która ukończyła ze złotym medalem szkołę dla „blagorodnych dziewcząt” i wyszła potem za mąż — także za nauczyciela oraz brat matematyk, do niedawna jeszcze dyrektor szkoły w Opolskim.

Anatol ukończył uniwersytet i rozpoczął pracę w Państwowym Instytucie Meteorologicznym w Legionowie. Ale niedługo dane mu było zajmować się niespodziankami pogody. Był rok 1939, wybuchła wojna. A ponieważ w sierpniu zdążył ożenić się z łomżyńską, wyjechali w jej rodzinne strony.

Za Kazimierę, jeszcze na długo przed jej urodzeniem, zdecydowała matka. Mieszkając na wsi, przyglądała się czę-

sto letnikom, którzy przyjeżdżali nad Narew, a wśród nich dziewczętom i chłopcom w mundurkach gimnazjalistów, zwanych „studentami”. Kiedyś, pasąc krowy na miedzy, przyrzekał sobie, że jej dzieci też będą studentami.

Uparta kurpianka dotrzymała słowa. Wysłała za mąż za murarza, mieli sześciu dzieci. Trójka z rodzeństwa Kozłowskich została nauczycielami. Najstarszy, absolwent Politechniki, był kierownikiem warsztatów szkolnych; zginął w czasie Powstania Warszawskiego. Siostra ukończyła fizykę na Uniwersytecie Warszawskim, uczyła w gimnazjum w Inowrocławiu. Kazimiera zdobyła dyplom pomaturalnego Państwowego Instytutu Robót Ręcznych i Rysunków w Warszawie, co dawało jej prawo prowadzenia prac ręcznych w gimnazjum i rysunków w szkole podstawowej.

— Wiele zawdzięczam matce — wspomina. — Nie umiała pisać: liter nauczyła ją dziadek, żeby czytała książeczkę do nabożeństwa, ale w nas wpoiliła zamiłowanie do nauki. Oszczędzała każdy grosz na nasze szkoły, było jej

ciężko, przecież za gimnazjum trzeba było dużo płacić.

— Matka rozbudziła we mnie zainteresowanie astronomią. Razem oglądaliśmy niebo. „Patrz, córeczko — mówila — już księżka na niebie, zaraz będzie jesień”. I kwoczkę (plejadę) mi pokazywała.

Wysłała Kazimiera za mąż za Anatola Falko. 1 września 1939 roku miała rozpocząć pracę w podwarszawskiej szkole i studiować wymarzoną fizykę. Wojna pokrzyżowała plany. Jej pierwszą szkołą, podobnie jak męża, było potajemne gimnazjum i liceum w Łomży.

Nie miała ta szkoła budynku ani ławek, tablic ni dzienników, ale potrafiła przygotować uczniów do matury, a egzaminy zdawało się bez taryfy ulgowej. Anatol Falko uczył przez pewien czas w sadzie. On, który nie odróżniał marchwi od pietruszki, „podjął” posadę ogrodnika, a uczniowie w razie kontroli gestapo pilnie zrywali porzeczki bądź kopali grządki. Kazimiera zrazu uczyła w rodzicielskim domu, tu była tablica, globus. Ktoś jednak napisał donos, pomocnik policjanta ostrzegł matkę, i odtąd komplety zbierały się coraz to w innym domu, innym mieszkaniu.

Za tajne nauczanie groziła śmierć, w najlepszym wypadku obóz, co było odwiecznym wyrokiem. Żyli w ciągłym niebezpieczeństwie, ale zawsze udawało się uniknąć tego najgorszego. Anatola od niechętnej śmierci uratowali dwaj uczniowie, ostrzegając przed zasadzką. Szedł z jednego kompletu na drugi, lekcja miała się odbyć w domu, w którym tego dnia aresztowano pierwszego dyrektora tajnego gimnazjum, Lustiga. Nie wrócił już z gestapo, stanowisko po nim objęła Stanisława Osiecka.

Koniec okupacji i początek wyzwolenia spędzili w Pechratce koło Szumowa. I tam byli komplety tajnego nauczania. W nowym roku szkolnym Anatol Falko objął dyktorstwo gimnazjum w Zambrowie. Zona uczyła. Przed dwoma laty, na zjeździe wychowanków szkoły, tu, w Zambrowie, otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej. Po roku wrócił do Łomży, na stałe. Związała swe losy z liceum pedagogicznym, na krótko tylko ucząc w technikum finansowym i przemysłowo-pedagogicznym. Gdy rozwiązano liceum, ona poszła na zasłużony odpoczynek, on pracował jeszcze do ubiegłego roku w technikum budowlanym.

Szkoła była zawsze świętością w tym domu. „Szkoła mamy i biurko taty” — dodaje syn Andrzej, wspominając dzieciństwo. Falkowie mieli trójkę dzieci, ciężar prowadzenia domu spadł siłą rzeczy na żonę, mąż poświęcał więcej czasu pracy zawodowej nie uchylając się jednak od wspólnego prowadzenia gospodarstwa. Własne dzieci absorbowa-

ły, ale z ich powodu nie opuściła ani jednej godziny lekcyjnej. Tak, szkoła była najważniejsza dla niej i dla rodziny. Znajdowali też czas na działalność społeczną: w Związku Nauczycielstwa Polskiego, opiekowali się organizacjami młodzieżowymi, prowadzili obozy, ona była wiele lat ławnikiem w sądzie.

Na wywiadówki chodził ojciec. Pani Kazimiera ocenia, że była to raczej przyjemność niż obowiązek. Córkę bardzo dobrze się uczyła, Marysia musiała być zawsze pierwszą. Tylko Andrzeja trzeba było zaganiać do lekcji. Miał tyle zainteresowań, na przykład przez pewien czas ciągle przesiadywał u inżyniera. Matka, zasłużony pedagog twierdzi, że cudze dzieci łatwiej uczyć. Chciała nauczyć córkę przed półroczem do szkoły liter, nie młodsze dziecko. A tu w szkole — proszę, pruska. Własne dzieci pozwalają jednak lepiej zrozumieć uczniów, ich psychikę, problemy.

Agnieszka urodziła się nauczycielką, ocenia matka. Zawsze nią chciała być, nie myślała o innym zawodzie. Ukończyła fizykę w wyższej szkole pedagogicznej — i uczyła. Maria po studiach na Uniwersytecie Warszawskim też została nauczycielką, szkoła to jej żywioł, doskonale się w niej czuje i nie skorzystała z propozycji przejścia do pracy naukowej. Andrzej ma dyplom studium nauczycielskiego, kontynuuje naukę na uniwersytecie, oczywiście zaocznie, bo uczy w szkole. A jego żona, psycholog, też w gruncie rzeczy ma wiele wspólnego z zawodem nauczycielskim, pracuje bowiem w poradni wychowawczo-zawodowej.

Są nauczycielami przedmiotów ścisłych, matematyki i fizyki. Przez trzy pokolenia, od dziadka począwszy, z wyjątkiem okresu tajnego nauczania, kiedy to trzeba było uczyć wszystkiego. A syn? No tak, Andrzej ukończył na SN kierunek wychowanie techniczne plastyczne. Uczy tych przedmiotów. Ale czy zdolności do nauk ścisłych nie idą w parze z artystycznymi? Ileż obrazów Andrzeja leży w rodzinnym domu, za drzwiami dostał nawet nagrodę, drukowano je. Zaś wychowanie techniczne dzisiaj to elektrotechnika, elektronika, a nie tylko zbijanie — jak kiedyś — budek dla ptaków.

Falkowie mieszkają w Łomży. Ich dwoje dzieci także, jedna córka — w Pruszkowie. Spotyka się często to drugie i trzecie pokolenie nauczycielskiego rodu, którego dwunastu przedstawicieli udało mi się wymienić. O czym rozmawiają? Zawsze o tym samym i zawsze ktoś nawołuje: „Dajcie już spokój z tą szkołą; szkoła, szkoła, nic tylko szkoła”...



Andrzej Falko potrafi zainteresować swych uczniów: technika jest przecież tak pasjonująca.
Fot. Gabor Lorinczy

Jacek Ratajczak

Ryba to nie etat

Po siódmej kuchnia rybaczkówki zaludnia się. Stary Wałuto dmucha w garnek gotowanego w naczynie mleka, Wałutowa pochylona nad praniem. Przy stole ubrany do pracy, w żółtym szlorniku, pali papierosa Aleksander, ich syn. Trzasnęły drzwi sieni. Przyjechał syn Wacław i dwaj Janowie, Jasimowicz i Celep, duży i mały. Czterech ich razem teraz więcej niż połowa brygady. Jeden za drugim wychodzą w wilgoć październikowego ranka i idą ku jezioru. Dom zatrzymuje starego rybaka i śpiącego na środku izby Morusa, psa na żywociu.

Jesień, ten czas wielkiej szczerości przepędza z jeziora obcych, ich żagliwki, samochody, dziewczyny, całe to przywiezione z miast za urlopowe pieniądze żądanie.

Za hangarem rybaczkówki leżą na burtach jachty. Ptaki za słabe, żeby odlecieć. Pękaty kuterek „Szczupak” perkoce przy pomocy, jest przydatny, jak miejscowi, którzy żyją z

wody. Aleksander staje przy sterze. Reszta ucieka przed deszczem do kabiny. Na Krauzówia Toń prawie godzina jazdy. Bez gorączki, ryba jak ma być — będzie. Na pokładzie

„Szczupaka” puste skrzynki, jeszcze puste. Ile z nich zapełni dzisiaj srebrzysty ładunek? Wczoraj szesnastę, przedwczoraj szesć. Żeby zarobić miesięcznie po cztery tysiące, naciągnąć musza szesnastę ton płotki na przykład.

Kuterek przepływa kanał Kulę i z Bocznego wydostaje się na jezioro Jagodne.

— Czego tak długo — pytają z trzcin. Trzech pozostałych z brygady: szwagier Wałutów — Stepkowski, Derewonko i Bańkowski doczepiają do rufy „Szczupaka” łodzie z niewodem. Kuterek jęzgotając łokami ciągnie tę całą drewnianą czeredę na łowisko, gdzie brygada Wacława Wałuto zagra swyją partyjkę z rybą.

Stary Jan Wałuto przywodził do Bogaczewa z Wileńszczyzny, trzy lata po wojnie. Tam rybakczył na jeziorze Dryświaty, ciągnąc okonia i szczupaka. Wówczas liczył się rybak ze sprzętem własnym. Jak miał sto par nierzeczy, miał i rybę. O stylonach nikt nie słyszał, wszystko wiazało z konopi i przędzy, którą zimą spობili kobiety. Człowiek był uboższy w technikę, na łowisko płynął na wiosłach, z łowiska na wiosłach, kilometr w całe. Niewód rozciągał, wybierał ręcznie. Nie mocno

ohytry, bliżej był ryby i ryba niego. Dziś jej mniej, albo mądrzejsza, przecież każda istota broni życia. A dziś człowiek, jak nigdy dotąd potrzebuje ryby i jest tak, że oceanu zaturwane ropą, nad miarę wykorzystywane, pocieję granicami wyłączone — kłaniają się jeziorom.

Jan Wałuto do 1989 roku pracował w Giżyckiej Spółdzielni Rybackiej. Wind do niewodów, agregatów, elektrycznych kaszorków nie używał, jednak ryby przywoził więcej. Jego prawnuk zasadził się być może na okonka z ultradźwiękami. I tyle złowi, jeśli nie nauczy się jeziorami gospodarować. Jak ziemia, której także coraz mniej.

Na Krauzówię Toni zaczyna się ruch. Henryk z dużym Janem zabierają na jedną z łodzi agregat, bezbożne urządzenie z pulpitem jak elektrokardiograf. Od aparatu przewód idzie do izolowanej tyki zakończonyj pętlą z metalu i siatką. Zanurzona w wodzie, kilkunapierowym natężeniem negi większe sztuki, szczególnie węgorza. Już po chwili bo-brują elektrycznym wędzikiem między trzcinami, gdzie być może duma nad ciszą swego świata olbrzym — samotnik.

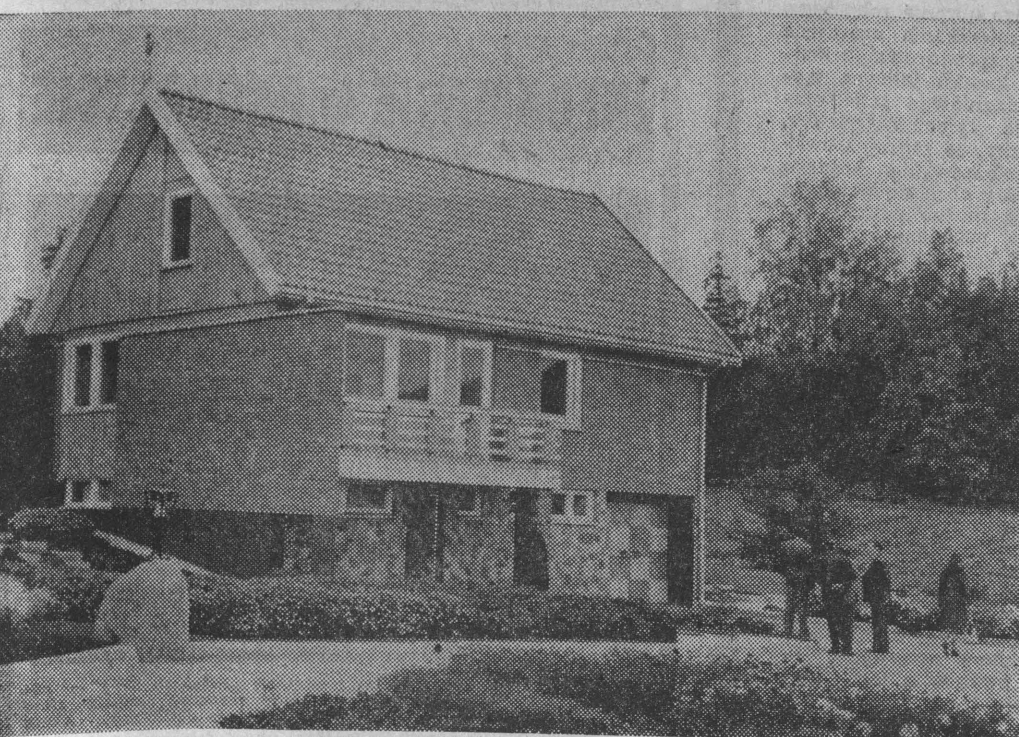
Pozostała płątka jela niewodu. Jego skrzydła, łódka 180-metrowej długości, pościągają się pod płótną wędą. Jedno z nich ciągnie motorowa, drugie kuterek.

Maly Jan poklepuje wskazującym palcem koniec nosa. Czują rybke...

Sapia windy na łodziach. Bębny, zwój za zwojem nawijają stalową linkę. W dół łódki widoczne zarysy płyczących znaczą szlak niewodu. Trzeba czekać.

Sielawa boi się zanępnąć, najsmaczniejsza sieja, łódka ciepłobna. Nie znowy, kto nie wie, kto bez łodzi, tujeji, kto spotka na brzozi kobietę z pustymi wiadrami. Śmiać się, owszem, można, ale lepiej nie napotkac. Rybakowie cierpliwość, stateczność, lecz kiedy z wody raz za razem idzie pusta sieć, wówczas człowiek myśli o lichu.

Skrzydła niewodu zatacają i zamykają krag. Pierwsze metry sieci zalegają dna, drugi dek. Oni gadają o nie w sprawkach, jednak o nie wprawy nie ciekawości: ile tym wprawy? Pierwsze akordy, po których powinien zabrznieć ten wiew, Jeszcze powie...



Wszystkie domki posiadają przynajmniej dwie kondygnacje mieszkalne, komfortowo wyposażone.

Fot. Z. Zaremba

Domki i pałace

KORESPONDENCJA WŁASNA Z LITWY

Kiedy z zalesionych zboczy patrzy się na kręte koryto Niemna, gdy spaceruje się pośród cichych domków otoczonych ogródkami — trudno uwierzyć, że ALYTUS — 50-tysięczne miasto Litwy Radzieckiej — jest przede wszystkim ważnym centrum przemysłowym. Miasto miało wszelkie szanse zostać uzdrowiskiem, zwyciężyła jednak koncepcja budowy fabryk, spośród których największe znaczenie ma obecnie kombinat włókienniczy, zakłady produkujące lodówki oraz kombinat domków jednorodzinnych dla wsi.

Nie znaczy to wcale, że bogate w lasy i wody okolice nie służą wypoczynkowi, a powietrze zostało zanieczyszczone. Na Litwie jest już regułą, iż dzielnice prze-

mysłowe buduje się w znacznej odległości od historycznych centrów i osiedli mieszkaniowych. Zwykle też przedziela je ochronne pasmo lasu.

W Alytusie zatrzymujemy się na krótko, w drodze do Wilna. Kombinatu budowy domków, który mamy obejrzeć, jest rozległy (zajmuje powierzchnię 140 hektarów) i nowoczesny, trudno go jednak znaleźć wśród dziesiątków podobnych z wyglądu zakładów. Błądzimy kilkanaście minut.

W skład kombinatu wchodzi fabryka płyt spłasnionych, zbudowana przy współpracy z Polską, tartak i dwa podstawowe działy: stolarski oraz budowy ścian. W niedalekiej przyszłości powstanie jeszcze wytwórnia waty szklanej. Do 1980 roku kombinat, osiągnąwszy pełną zdolność produkcyjną, da zatrudnienie 11,5 tys. ludzi. Kilkanaście miesięcy temu hale opuścił pierwszy domek, w 1977 roku będzie ich już 650, zaś za trzy lata 4 tys. rocznie.

Po zakładzie oprowadza nas starszy inżynier, Regina Simtione. Objasnia proces produkcji. Drewno trafia najpierw do pieców suszących, następnie poddawane jest obróbce mechanicznej. Z części wyrabia się ściany domków, z pozostałości ramy okienne i drzwi. Większość maszyn pracujących w kombinacie sprowadzono z zagranicy, głównie z RFN i Austrii. Zdumiewa niewielka ilość pyłu drzewnego w powietrzu. Gniazda obróbki zabezpieczono potężnymi wyciągami pneumatycznymi, dzięki którym pracująca załoga nie odczuwa zanieczyszczeń.

Choć budowa kombinatu nadal trwa — tereny wokół hal są pięknie zagospodarowane. Wśród budynków założono skwery z kwiatnikami i fontannami, na sztucznym stawie żyją nawet łabędzie. Nie zapomniano także o stylizowanych na ludowo rzeźbach. Wszystko to wykonali własnymi siłami pracownicy kombinatu, przeważnie w tradycyjne subotniki.

Obecnie w Alytusie produkuje się sześć typów domków. Trzy z nich stanowią ekspozycję, wkomponowaną harmonijnie w pobliski zagajnik. Podstawowym budulcem jest drewno, kamień, niewielka ilość cegły. Wszystkie domki posiadają przynajmniej dwie kondygnacje mieszkalne, spadziste dachy, garaże. Cena najtańszego z nich sięga sumy 4 tys. rubli, najdroższego — 20 tys. Kupują je koczownicy, a następnie na dogodnych warunkach odpuszczają swym pracownikom. Chętni wpłacają pieniądze, a po miesiącu (tyle trwa montaż, prowadzony przez pracowników kombinatu) wprowadzają się na gotowe. Zainteresowanych domkami nie brak, gdyż zamożność społeczeństwa w ostatnich latach znacznie wzrosła.

W towarzystwie Reginy oglądamy domek za 20 tys. rubli. Na najniższej kondygnacji ulokowano hall gościnny z kominkiem, obok pomieszczenia gospodarczego, piwnicę, kotłownię i garaż. Domek ogrzewany jest za pomocą pieca mazutowego. Wyżej znajduje się pokój gościnny, dwie sypialnie i kuchnia z jadalnią. Ściany oczywiście z drewna, a na nich tapety o atrakcyjnych wzorach. Jest także pokój dla dwojga dzieci i wygodna łazienka. Na mansardzie zaprojektowano pokój wypoczynkowy i dodatkową sypialnię, również z łazienką. Wnętrze jako całość zdaje się zapewniać mieszkańcom wygodę pracy i odpoczynku. Obiekty, które produkuje kombinat, wyszły z pracowni projektowej Instytutu Budownictwa i Architektury Litewskiej SRR w Kownie.

Przed wyjazdem do Wilna oglądamy jeszcze niektóre dzielnice mieszkaniowe Alytusa, wielką halę sportową i centrum handlowe. Wrażenie, które stał wywołany, ma się prze-

rodzić w trakcie naszych dalszych peregrinacji w pewność: architektura i urbanistyka Litwy wyprzedza nasze dokonania w tej dziedzinie. Nowe osiedla skutecznie bronią się przed monotonią, wykorzystując umiejętnie ukształtowanie terenu, a wykonanie domów — mimo przemysłowej technologii budowania — zadziwia starannością.

Dużo dobrego można powiedzieć o nowych dzielnicach mieszkaniowych Wilna, takich jak Łazdynai, Karoliniszki i budowane obecnie Wierszuliszki. Stolica Litwy jest interesującym połączeniem starej architektury ze współczesną myślą projektową i urbanistyczną. W centrum, pośród zabytkowych kamienic i kościołów, widać bryły wzniesionych niedawno obiektów, lekkich w konstrukcji i nowoczesnych w kształcie. Nad brzegami Wilii strzela w niebo potężny, o przeszklonych ścianach gmach opery i baletu. Na przeciwnym brzegu zespół hotelowo-handlowy z wykańczanym obecnie kilkunastopiętrowym hotelem „Inturist”. Dalej w górę rzeki przykrywa uwagę Pałac Sportu, swym kształtem naśladujący kadłub okrętu.

Jednym z bardziej interesujących przykładów nowej architektury jest z pewnością wileński Pałac Słubów, ukończony w 1974 roku. Za jego projekt Gedyminas Bazarykas otrzymał nagrodę Rady Ministrów LSR. Pałac z miejsca zdobył popularność nowożeńców; do tej pory zawarto w nim 11 tys. małżeństw. W owej liczbie są także pary z Polski i innych krajów. Choć rozwydło również jedna z dziedzin działalności placówki, ich liczby — odpukać — nie podajemy.

Słubów udziela się jednocześnie w dwóch salach. Biel, ciepły brąz i kolor wiśni dominują w wystroju wnętrza. Same zaśłubiny poprzedzane są dostojnym ceremoniałem przygotowań. Na młodą parę czekają salony recepcyjne, fryzjerzy. Do wyposażenia reprezentacyjnej sali należą szklane organy, złożone z 2 tys. elementów. Muzyka powoduje wibrację kryształowych koniczek. Usłyszeć można wówczas subtelne i niezwykłe dźwięki.

Jeśli już mówimy o tego typu obiektach, warto wspomnieć o Pałacu Słubów w Kownie, znajdującym się w XVII-wiecznym ratuszu. Uroda dorównująca wileńskiemu, różni się od niego całkowicie stylem. Nowoczesność kształtów i wykończenia zastąpiono tu dostojnością starych mebli, malowideł, ciemnymi boazeriami na ścianach. Idąc ku sali zaśłubin wzrok nowożeńców musi paść na mickiewiczowskie strofy o dwojgu kochankach: Wilii i Niemnie, oczywiście napisane po litewsku. Jak te od wieków połączone ze sobą rzeki, tak młoda para ma iść wspólnie przez życie.

Na zakończenie: urodach wewnątrz przynajmniej nie tylko gmachów poważnych, ale również wileńskich i kowieńskich kawiarni i restauracji. Urządza się je bardzo często w piwnicach starych zabytkowych kamienic, z duża pięciopiętrowością dbając o wierne, szczegółowe historyczne i architektoniczne. Turystom z Polski polecamy „Lokisa” — restaurację na wileńskiej starówce; wejście do loszków strzeże niedźwiedź, a w całym lokalu sporo atrybutów puszczańskich i myśliwskich.

Stare Wilno poddawane jest obecnie intensywnym zabiegom rewaloryzacyjnym: zabytkom historii przywraca się ich dawną świetność.

JAN KWASOWSKI
JACEK RATAJCZAK

MOJA BIBLIOTEKA

KSIAŻKI REPORTAŻYSTÓW

O ile wiem — autorami reportaży nie są nigdy „cudowni dzielnicy”, ale ludzie w pełni już dojrzały, posiadający dość rozległą wiedzę i bagaż życiowych doświadczeń. Publikując pierwszą książkę zwykle dobiągają trzydziestki, mając już za sobą sporo lat pracy w dziennikarstwie, mniej więcej ustalone nazwisko i wiernych czytelników.

Zbiór reportaży wychodzi zwykle w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy i — na dobrą sprawę — powinien trafić jedynie do rąk braci dziennikarskiej, gdyby ta zechciała poznać dorobek wybijającego się koleją. W porównaniu z kilkuset tysięczną rzeszą czytelników, do których trafia reportaż w gazecie lub czasopiśmie, owych kilka tysięcy potencjalnych odbiorców książki to śmiesznie mało. Reportażyci dobiągają się jednak o druk w wydawnictwach. Dlaczego? Myślę, że z dwóch zasadniczych powodów: książka jest czymś znacznie trwalszym niż gazeta, a ponadto stwarza możliwość bardziej całościowego zapoznania swojej twórczości. Wreszcie prawdziwą nobilitacją reportażysty jest nie szeroki rezonans, jaki budzą jego publikacje w gazetach, lecz własne edycje książkowe.

Zainteresowanie czytelników literaturą faktu, trzymającą się konkretnych i spełniającą wymogi prawdziwości, jest ogromne. W tej rubryce wielokrotnie recenzowaliśmy zbiory reportaży, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu uczestników naszej akcji. Dziś polecamy nową porcję lektur, sądząc że poszerzy ono widzenie wielu problemów współczesności, ujawni niejedną aspekt naszego wspólnego losu.

MAŁGORZATA SZEJNERT: ULICA Z LATARNIĄ, LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA, WARSZAWA 1977, str. 216, zł 20.

Czytając te reportaże obcuje się z rzeczywistością nie przez szklaną szybę, lecz bezpośrednio, dotykając. Rzeczywistość u Szejnert to rwący potok, bohaterowie jej niby zwyczajni, szarzy, przeciętni, a jednak każdy ma jakiś rys indywidualny, jakąś sprawę ogromną, którą dźwiga latami jak garb i jak sztandar. Jeden krag tematyczny to choroba i jej przezwyciężanie: heroizm o ciemniejszej matki, wychowującej troje dzieci; skazani na powolne umieranie chorzy na stwardnienie rozsiane, którego medycyna nie umie jeszcze leczyć.

Gluchoniemi z Olsztyna, którzy stworzyli znakomity zespół pantomimiczny, znany już w świecie. Inny wątek to życie i praca robotników: Ursus, Zakłady Radiowe im. Kasprzaka, motorniczy warszawskiego tramwaju, którego pod koniec pracy zawodowej czeka tragedia. Skomplikowane losy Mazurów, którzy przez dziesiątki lat dorastali do polskości, a teraz wielu z nich wyjeżdża na zachód. Wreszcie jest w „Ulicy z latarnią” kilka utworów, które przedstawiają sprawy wyjątkowe, ludzi nie spotykanych na co dzień. Kiczowa willa na przedmieściu Łodzi, kapłan od złota i jej osobliwy twórca. Ogrodnik Dziomdozira, o którym mówią, że ma prywatny samolot i kupuje obrazy Picasso. Znakiem to Małgorzaty Szejnert wart jest polecenia i dlatego, że trzy spośród czterech reportaży dotyczy naszego regionu: jeden z nich przedstawia losy ludzi, o których pisało w pierwszym numerze „Gazety Białostockiej” z 1951 roku, drugi zarysowuje perypetie powstającego zespołu hodowlanego, trzeci jest o mazurskiej wsi Wejsuny. (jot)

WITOLD SZYMANDERSKI: NIEROZEGRANA, ISKRY, WARSZAWA 1977, str. 200, zł 12.

Jest to drugi — po „Początku życia” — zbiór reportaży W. Szymanderskiego, pracującego obecnie w redakcji „Perspektyw”. Autor zafascynowany jest różnorodnością losów ludzkich; ponad inne przedkłada reportaż, który z dużym uproszczeniem można by określić jako sagę rodzinną. Penetruje różne środowiska, przedstawia szeroką gamę portretów: od byłego krymi-

nalisty, poprzez górników, pracowników leśnych, rolników — aż do wysokiego urzędnika w służbie dyplomatycznej. Szymanderski nie unika spraw konfliktowych, zagmatwanych i trudnych; najlepsze reportaże to tytułowy — o zatargu nauczyciela z księdzem oraz „Prawda i interesy” — panna małego miasteczka, do którego przyszedł przemysł i nowi ludzie.

ROMUALD KARAS: NAZYWAM SIĘ PEKO-
CIŃSKI, CZYTELNIK, WARSZAWA 1977, str. 160, zł 16.

W przeciwieństwie do poprzednich jest to zbiór monotematyczny. Autor „Tragedii himalajskiej” przedstawia w nim dramatyczne losy ludzi, których wojna dotknęła w wieku kilku lat, pozbawiając domów, rodzin, często również wiedzy o swoim pochodzeniu. Bohaterowie tego wstrząsającego dokumentu przeżywają wciąż na nowo tragedię swego dzieciństwa: poszukiwanie rodziców i własnej tożsamości trwa tutaj ponad 20 lat. Wysłone z Zamojszczyzny, trzymane za drutami Oświęcimia czy Majdanka, zgubione w trakcie ewakuacji itp. — małe bezradne ofiary

wojny były wychowywane w domach dziecka lub adoptowane przez obce rodziny: balast okrutnych przeżyć kładzie się jednak cieniem na całym ich życiu. Jest to równocześnie książka o ludzkiej dobroci, o pomocy niesionej dzieciom w najstraszliwszych czasach, o poświęceniu, o trudzie wychowania bezdomnych, zawszawionych, czasem upośledzonych istot.

„Dzieci noszą nazwiska swoich rodziców, do mnie przylgnęło nazwisko instytucji opiekującej” — mówi bohater tytułowego reportażu, nazwany od Polskiego Komitetu Opieki Społecznej. JKW

Wspólne
przygotowy-
wanie po-
silków.



Przyjemnie coś razem zdziścić...

Rodzina Kamińskich

Minał już rok od chwili założenia rodziny Kamińskich w Białymstoku. I chociaż oficjalnie nazywają się Rodzinny Dom Dziecka, to mówi się o nich po prostu — rodzina. Janina i Tadeusz Kamińscy są z zawodu nauczycielami, pochodzą z Grajewa. Oprócz swoich dwojga dzieci postanowili wychowywać jeszcze sześciorgo z Domu Dziecka.

Dzieci te znalazły tutaj prawdziwe ciepło rodzinne. Wychowują się w normalnej atmosferze, której mimo wszystko w Domu

Dziecka nie znajdują...
Fot. Roman Sieńko —
—CAF



Starsi i młodszy razem odrabiają lekcje. W ten sposób zawsze można się czegoś nauczyć.

wody nie zdradza podwodnego zgiełku i trwogi w worze zamkającym niewód. Ten trafia nareszcie między łodzie. Spór kłębowski tutek Waluto i Baniewski wybierają leżące o wadze poniżej pół kilograma. Tym razem wracają na wolność, ulaskawione — aż podrosną. Pierwszy zaciąg — średni, sto pięćdziesiąt kilo. Aleksander podaje kaszorem rybę z łódki na pokład „Szczupaka”, drobniaczka i średniaczka do oddzielnych skrzyń. W tym samym czasie skrzydła niewodu zapadają napowrót pod wodę. Kolejne dwie godziny czekania.

W brzydgach Wacława Waluto nowicjuszy nie ma. On sam, młody jeszcze, a od 1957 roku na jeziorach. Inni też sporo w zawodzie, dziesięć, piętnaście lat. Mały Jan pracował wcześniej w GRN-ie, niektórzy gospodarzyli na ziemi. Istota zawodu — latem, na czas połowów niewodem łączą się w wielkie gromady (do złowienia potrzebna jest duża ilość chłopów, wtedy najwięcej). Gdy zaś używają sprzętu stawnego, rozpada się na dwójki, trójki. Każda na swym terenie. Zimą — bywa — zamiast rybaczyć koszą trzcinę. Ryba to nie etat, osiem godzin, maszyną.

Ryba stworzenie żywe. Łasza kawa latem, późną jesienią, zimą, wczesną wiosną bywa niedostępna, zaszywa się w najgłębszych oczerniach, w mule, ucieka Bóg wie gdzie, chroni ją lód i północny wiatr. Rybak łapie wtedy inną robotę, żyć trzeba. Stary Waluto próbował kiedyś murarki. Każdy w brzydgach ma kawałek ziemi i żadnym zajęciem nie gardzi. Natura uczy pokory i zaradności. Ten ciągły spór z niewiadomym, owe doświadczenia pogody, niewysookie zarobki odcierają młodych. Ci, którzy pozostają, mówią: nie dla zysku się łowi. Ze tak jest, widać po rybakich rodzinach, dających na jeziora po kilku, jak choćby Walutowie.

Drugi zaciąg gorszy. Trzeba popłynąć na inną toń, może Plot lepszy... Każde łowisko ma swe przezwania, starzy po wojnie ochrzczili i tak używamy — mówi Aleksander. Kiedyś najwięcej dawała Gruszyka, obok niej Fiszmajska. Teraz jednak brzygdą uradziła jechać na Plot. Po trzech i ostatni dzisiaj zaciąg. Znowu ceremonia rozpoczynania niewodu i znów godziny cierpliwości. Mały Jan gada wesoło, wszyscy oni zresztą ludzie pogodni, Jan podobno najpiękniejszy, wymyśla cuda, kawały zna. Z siebie też żartuje, że swego

wzrostu, który gdyby trochę rozciągnął, byłby w sam raz na trochę wyższego Stępkowskiego.

Doskwiera chłód, wilgoć, wiatr. Jak zwykle hałaśliwie mewy wiszą nad szeleszczącą trzciną. Jeziora puste, okolonie blakniętymi lasami — jesień.

Zbigniew Stępkowski gotuje na brzegu uche. Rozpalił ognisko, wystrugał trzy żerdzie, zawiesił na nich osmałone wiadro z wodą. Wrzuca doń kawały węgorza, leszcza, mniejsze to i całe plotki. Gromada przypłaz: pieprz, ziele, liście bobkowe, cebule. Zupa pachnie. Stępkowski — zalewa wrzątek zimną wodą.

— Ryba się nie rozspuły.

Powoli wracają na pokład kuterek. Ci od trzeciego zaciągu dosyć zadowoleni, bo mięso wybrało nieźle. Dziesiątki nieruchomych, okrągłych oczu zalegają kolejne skrzyńki. Ci od agregatu trafili gorzej. Trochę szczupaków, węgorza tyle, aby popatrzeć. Mówią: za zimno, nie ma go w trzcinach, chyba siedzi w mule.

Wszystkiego dzisiaj dzielić skrzynek. Nakrywa je

plandeka, jedna służy za stół, na którym dymi wiadro uche, gorące i ostro przypalone. Z misek, kubków, szklanek pija złotawy płyn. Zagryzają kawałkami gotowanej ryby. Przy dzisiejszej pogodzie połów mógłby być gorszy.

Czas wracać. Niebo nieczym brudną powała leży nad wodą, kutrem, nad zrudziatymi lasami. Za maleńką wysepką samotni, ostatni chyba urlopowicze — wędkarza ślepią w spławiki.

Na wysokości wsi Prażmowo dwaj Zbigniewowie i Henryk oddają hol swych łodzi. Niewód zostaje z nimi, bo jutro z tego miejsca wyruszą. Reszta dopływa do Bogaczewskiej rybaczówki. Skrzynie zabiera samochód z Centrali, a oni wolno rozchodzą się po domach. Minał dzień brygady Wacława Waluto.

Ludzie mówią, że 77-letni Jan Waluto, stary rybak, wstaje przed świtem, patrzy w niebo i mówi.

— Dzisiaj Wacek, jedź na zatoczkę...

W 60 rocznicę Rewolucji Październikowej

Ona zasługuje na miłość

- WIELKIE WIDOWISKO PLENEROWE
- AKTORZY I SETKI STATYSTÓW
- ZESPOŁY TANECZNE I CHÓRY
- FILMY, PRZEZROCZA

Od kilku dni białostocki amfiteatr żyje przygotowaniem do wielkiego widowiska plenerowego pt. „Ona zasługuje na miłość”, które według noweli Borysa Ławrieniewa reżyseruje Mirosław Wawrzyniak. Z udziałem aktorów warszawskich i białostockich oraz licznych statystów, wśród pionierów pochodni i ognisk konnica przeprowadza próby atak, strzelając w niebo kolorowe rakietki, tańcząc młodzieżowe zespoły. Nad Wzgórzem Magdaleny unosi się stara rosyjska pieśń „Ech uchniem” w wykonaniu wieloosobowych chórów białostockich szkół. Kinooperatorzy, specjaliści od świateł i akustyki próbują projekcji fragmentów „Października” — znanego filmu Eisensteina, na ekranach zmieniają się barwne slajdy rewolucyjnych plakatów.

— W noweli radzieckiego pisarza — mówi reżyser widowiska — zafascynowała mnie jednoosobowa postać, przeżył bohater i historycznych wydarzeń. Patoś i liryczna niepoprawność kolorystyki to jest to co chciałbym stworzyć, przypomnieć w tym widowisku. Na tle wydarzeń monumentalnych chce przedstawić bohaterów z ich codzienną, jakże człowieczą twarzą. Zamarzyło mi się widowisko w kształcie poetyckiego spektaklu, z udziałem nie tylko aktorów i statystów, ale także w pewnym sensie — widzów. Bohaterem jest tu człowiek, który głęboko wierzy w sens poświęcenia, w rację doświadczonych nawet bolesnych, ale koniecznych dla słusznej sprawy.

Przygotowania do spektaklu dobiegają końca — jeszcze reżyser ruchu udziela ostatnich wskazówek młodym tancerzom z Ogniska Baletowego, scenograf żąda przesunięcia dwu ekranów, elektrycy przeciągają dodatkowe przewody. W sobotę punktualnie o godz. 18 amfiteatr zapełni się widzami, rozpocznie się wielkie widowisko, w którym Borys, bohater noweli mówi: Drogami dawnej Rosji, Kraju Rad, Europy nosi mnie wicher Rewolucji. Kocham ją. Wspominam Marine i słowa marynarza — rybaka Afanasijsa: KOCHAJ JĄ, ONA ZASŁUGUJE NA MIŁOŚĆ.

Jakie powinno być krzesło, ubranie do pracy, obrabiarka, pralka, buty? Spróbujcie, proszę zapytać o to kilka osób, a wyniki będą zawsze niemal identyczne: mebel musi być wygodny, buty — też, ubranie powinno chronić przed zimnem, gorącym, wilgocią, dostosowane do warunków pracy i nie krępujące ruchów. Obrabiarka — wydajnie pracować, pralka — żeby się nie psuła i zmieściła w łazience...

Żyjmy ładniej

Otaczające nas przedmioty powinny więc być technicznie sprawne, użyteczne, funkcjonalne. Jakże jeszcze? Otóż we wszystkich tych odpowiedziach brakuje jednej uwagi — każdy z tych przedmiotów może i powinien być ładny, estetyczny, cieszący oko. Prawda, brakującą jeszcze w sklepach artykułów a jakoś stu innych wiele pozostawia do życzenia, ale jesteśmy już w przededniu usunięcia tych kłopotów. I połączenie zwykłej sprawności sprzętów z estetycznym wyglądem staje wśród pierwszych spraw decydujących o jakości, komfortu życia i jego humanistycznym treściach. Zresztą, gdy się chwilę zastanowi, wiele krytycznych dzisiejszych spostrzeżeń dotyczy właśnie braku tego estetycznego ładu.

Ot, weźmy dla przykładu mieszkanie. Na jego budowanie, wyposażenie i ozdobienie składa się zazwyczaj praca i produkty setek zakładów zgrupowanych w dwudziestym zjednoczeniach podległych ośmiu resortom. To właśnie powstanie brak dbałości o wygląd powoduje, iż zieleni podłogi, kłóci się z kolorem tapet, a te wykluczają — jeśli ktoś nie jest daltonistą akurat — dobranie firanek i obić mebli. Wyniesienie pancernych rur na zewnątrz ścian kuchni i łazienki — rozsądne na okęcie wojennym, dla

łatwości naprawy — to dalszy ciąg tejże postawy, koniecznej może w latach czterdziestych czy wczesnych pięćdziesiątych, kiedy to kwestią życia był przede wszystkim jakikolwiek dach nad głową. Umieszczenie przewodu w wrzaskiem akuratu na ścianie przeznaczony dla lodówki, zawieszenie kuchenki gazowej wykluczające postawienie jakiegokolwiek mebla — to też proste konsekwencje tej samej niechęci do estetycznego ładu.

Komfort — to jeszcze nie luksus, ale miły dla oka ład, harmonia, wygoda. W siumnym gniewie i w społecznym interesie działając, każdy ma prawo się zżymać, iż np. psu na budę zdadzą się kolorowe oraz inne skrojone kitle, ubrania lekarzy i pielęgniarek, jeśli mamy za mało łóżek i personelu. Ale to tylko pozorna prawda. Faktem też jest bowiem zmęczenie oczu i bóle głowy chirurgów od blasku narzędzi i bielej sali operacyjnej, niepotrzebny, szkodliwy lek dzieci przed „białym ludem” kojarzący się z bólem. Głęboka zielen na sali operacyjnej i pastelowe kolory na dziecięcych oddziałach — to połączenie estetyki z funkcjonalnością i zaleceniami psychologa.

We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia, jak łatwo zauważyć z jedną cechą wspólną. Wyko-

nanie brzydkiego ubrania roboczego, wyposażenie mieszkania urągające harmonii barw, sprokrowanie lampy-potwora z krzaku jałowca pieczołowicie pociągniętego „chemolakiem” kosztuje tyleż materiałów, czasu i robocizny, co zaprojektowanie i wyprodukowanie ładnego przedmiotu, który chce się wziąć do ręki, na który można patrzeć bez odrazy. Piękno pochodzące z przemysłowej produkcji zazwyczaj nie nie kosztuje — to tylko kwestia postawy projektanta, konstruktora, technologa, no i majstra, który ofuknie pracownika wbijającego ozdoba ramkę fiatowskich drzwi — miotkiem. Ten darmowy element komfortu życia działa jednak magicznie, choć wtórnie, na wydajność, w ogóle — na postawę wobec pracy, obowiązków, ludzi. Hydraulik w zatłuszczonym wakuaku i gumiakach zawsze zabrudzi wszystko dookoła i spowoduje wydatek godzinny na porządkowanie, no i nie zawaha się przed użyciem młotka i przecinaka zamiast klucza. Tenże człowiek w schludnym kombinzonie, z plastikową wizytówką w kłapie z całą pewnością lepiej nas obsłuży.

Butelka na mleko i wiertarka, fotel i lornetka, żelazko i telewizor, mebel, wieszak na ubranie, wagon kolejowy — każdy z tych przedmiotów wykonany być może w sposób wręcz prostactki, ordynarny, albo poprawiający samopoczucie. Każdy z nas przeżył chwilę zaskoczenia, oglądając jakąś wystawę krajowych dóbr czy zagraniczne periodyki prezentujące pospolity, niedostrzegany zwykły przedmiot, który był inny, ciekawszy, ładniejszy. Ale niewiele jeszcze takich przykładów w przemysłowej robocie, a zdarza się, iż ludzie powołani do dbałości o piękniejszą stronę życia zapominają o swojej powinności. Niedawno student architektury, którym zadano jako ćwiczenie temat „organizacja przestrzeni w osiedlu” oddał kartony z naniesionymi prostokątami, kwadratami i napisami: „plac zabaw”, „śmietnik”, „droga wewnętrzna”.

„Kto się temu chce przypatrzeć, tedy tak najdzie, że cokolwiek jest dobrego a użytecznego, to każda rzecz ta ma i piękność w sobie” — pisał blisko czterysta lat temu w swoim „Dworzaninie Polskim” Łukasz Górnicki. Właśnie: rzeczy przemysłowe, składające się na kształt tej Drugiej Polski powinny być ładne.

R. LENCEWICZ

INFORMACJE — PROPOZYCJE



W niedzielę, 16 października I odcinek „Polskich dróg” — nowego polskiego serialu telewizyjnego w reżyserii Janusza Morgensterna, na podstawie scenariusza Jerzego Janickiego. Na ekranie filmowe dzieło z lat 1939-1945. NA ZDJĘCIU: Karol Strasburger i Arkadiusz Bazah.

W TELEWIZJI

STUDIO - 8

W programie tym zobaczymy m.in. eliminacje mistrzostw Polski samochodów wyspecjalizowanych, reportaż o wieloletnim konflikcie sąsiadów z ze sobą spóźnień producentów ostatnich odcinków filmu dokumentalnego o budowie stacji naukowej — badawczej Instytutu Archeologicznego, „Życia codziennego” M. Gronowskiego nagrodzonego na tegorocznym Festiwalu w Paryżu, kolejny odcinek serialu „Mannix” z Mikem Connorsiem i amerykańskim western „Człowiek, który zabił Liberty Valencę” w reżyserii Johna Forda (sobota, pr. i godz. 14.10).

grywanej sztuce Henryka Ibsena, krytykującej zakamowanie obłędu środowiska mieszczańskiego. Reżyserem spektaklu jest Andrzej Zakrzewski.

INTERSTUDIO

W kolejnym wydaniu tego programu pokazane zostaną m.in. archiwalne zdjęcia przedstawiające wjazd szturmu i zdobycie Pałacu Zimowego, film o Kazimierzu, reportaż o budowie największego cukrowni na Węgrzech i relacja z wystawy „Nędza” — wiersi przyjaźni — do rzy sasiadów! (wtorek, pr. i godz. 17.45).

LOSIE

We środę o godz. 18.25 w pr. I nadany zostanie film Joana Wierzbickiego o mieszkających w sąsiedztwie i bezdomnych trzęsawisk — tosiach.

KLUB JAZZOWY STUDIA GAMA

Tego samego dnia w pr. I o godz. 20.30 przeprowadzona zostanie bezpośrednia transmisja koncertu inspirowanego „Jazz Jamboree 77”. Wystąpi w nim Asocjacja „Hagaw” oraz Big Band Mercera Ellingtona z USA. W następnym dniu grać będą zespoły Jana Ptaszyńskiego, Zbigniewa Namysłowskiego, studio jazzowe PR „No vi Singers” i „Old Timers”.

„STARSZA PANI ZNIKA”

W tym samym dniu o godz. 21.55 w pr. I polecamy kolejny serial telewizyjny, reżyserowany przez Janusza Morgensterna. Pierwszy odcinek „Polskich dróg” nosi tytuł „Misia specjalna”; jego akcja toczy się w pierwszych tygodniach II wojny światowej. W serialu wystąpi m.in. Karol Strasburger, Leszek Herdegen, Ryszarda Hanin i Anna Nehrbek.

„PODPORY SPOŁECZNESTWA”

W poniedziałkowym Teatrze Telewizji zobaczymy pięć znakomitych aktorów — Małgorzatę Komorowską, Władysława Kowalskiego, Olgierda Łukaszewicza i wielu innych w rękach

„WINCENTY I PRZYJACIÓŁKA ZNAKOMITYCH MEZÓW”

Jest to pierwsza w Polsce telewizyjna realizacja sztuki Roberta Musila, jednego z największych pisarzy XX wieku, autor m.in. „Człowieka bez właściwości”. W spektaklu, reżyserowanym przez Wandę Jakubik, m.in. udział Danuta Borkowska, Erwin Nowakowski i Bolesław Adamiak (piątek, pr. i godz. 21.25, jót).

Koncert muzyków litewskich

W poniedziałek, 17 października o godz. 19 odbędzie się w Filharmonii w Białymstoku koncert Państwowego Kwartetu Litewskiego SRR. Zespół wystąpi w składzie: Eugeniusz Paulauskas (pierwsza skrzypce), Kornelia Kalinauskaitė (druga skrzypce), Jurgis Fiedziński (altówka), Romuald Kulikauskas (wiolonczela), Kwartet, założony w 1945 roku przez ówczesnych studentów konserwatorium, jest jednym z najlepszych tego typu zespołów w Związku Radzieckim. Wielokrotnie występował za granicą m.in. w Polsce, Bułgarii, Finlandii, Belgii, Kanadzie, Szwecji i Hiszpanii. Dwukrotnie został laureatem konkursu międzynarodowego: w 1953 r. w Budapeszcie i w 1958 r. w Brukseli. W 1964 roku w Liege w Belgii. Za swoje osiągnięcia kwartet otrzymał w 1965 roku tytuł Zasłużonego zespołu Litwy. W 1964 roku w ramach Związku Artystów Sztuki Litwy, Zasłużonego Artysty SRR, Repertuar zespołu jest bardzo różnorodny i obejmuje od Haydna do Mozarta poprzez Beethovena i Czajkowskiego do Prokofiewa, Bartoka, Brittena i współczesnej muzyki litewskiej. (jót)

„Dialogi o poezji”

W niedzielę, 16 bm. o godz. 11 w pracowni naukowej WDK im. Żydyńskiego Klub Literacki rozpoczyna cykl comiesięcznych spotkań „Dialogi o poezji”. Będą w nich uczestniczyć pisarze i krytycy, którzy poprowadzą dyskusje o poezji współczesnej, jej funkcjach estetycznych i społecznych.

Spotkania te będą utrwalane w zapisie magnetofonowym. Organizatorzy chcą w ten sposób stworzyć zbiór dokumentów, prezentujących poglądy szerokiego grona pisarzy i krytyków.

W pierwszych „Dialogach o poezji” wezmą udział jomędzki poeci Henryk Gała i Jan Kulicki. (pi)

„Nasza praca — nasze miasto”

16 października w sali widowiskowej Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Oleku odbędzie się podsumowanie drugiego etapu imprezy społeczno-kulturalnej, noszącej nazwę „Nasza praca — nasze miasto”. W programie: koncert amatorskich zespołów M-GOK oraz tur-

niej współtwórców imprezy — oddziału WSS i Zakładu mleczarskiego. W hallu urządzona zostanie wystawa, prezentująca m.in. artykuły spożywcze produkowane przez te zakłady. Początek imprezy o godz. 13. (zga)

Przemiany w budownictwie

W Międzyzakładowym Klubie Techniki i Racjonalizacji Budownictwa eksponowana jest wystawa, ukazująca zmiany w budownictwie naszego regionu w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat. Ciekawe zdjęcia ukazują kontrast między budownictwem przedwojennym a dzisiejszym. Można tam ujrzeć m.in. obok dzisiejszego Pałacu Branickich zdjęcie tego zabudku z 1938 r., czy też fragmenty ulic i zabudowań Białostoku przed pierwszą wojną światową w kontraste z tymi samymi ulicami obecnie.

Ekspozycji towarzyszy nagrana na taśmie komentarz prezentujący rozwój budownictwa. Przedstawia historię zabytków, omawia problemy budownictwa mieszkaniowego, placówek handlowych i usługowych w województwie białostockim, tomżyńskim i suwalskim.

Na wystawie można również o-

bejrzeć slajdy, prezentujące najnowsze przedsięwzięcia budowlane: rozbudowę osiedli mieszkaniowych, a także wady obrębów przemysłowych, handlowych, sportowych i rekreacyjnych. Slajdami także towarzyszy ciekawy komentarz.

Wystawa ma zapoczątkować jak informuje inż. TADEUSZ MIESZKOWSKI, kierownik Międzyzakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji Budownictwa, utworzenie stałego punktu przemian budownictwa regionu.

Klub umożliwi także zwiedzającym obejrzenie reportażu filmowego z przygotowanych zdjęć, prowadzonych przez Jerzego Kępczyńskiego, który w tym czasie przebywał w Warszawie. Wystawa opiewa, że członkowie Koła Seniorów, dla których idea ukazania kontrastów budownictwa przedwojennego i dzisiejszego jest szczególnie ważna. (ANN)

Spotkanie z K. Gasiorowskim

Zarząd Wojewódzkiej ZSMP organizuje wspólnie z klubem MPIK w Białymstoku spotkanie z znanym poetą średniego pokolenia, zastępcą naczelnego redaktora miesięcznika „Poezja” —

Krzysztofem Gasiorowskim. Odbędzie się ono 15 października o godz. 17. K. Gasiorowski mówić będzie na temat warsztatu poety. (zga)



KONTEMPLACJA

Artysta białostocki Albin Sokółowski, zarówno przez sposób ekspozycji, jak i przede wszystkim samymi eksponatami, wprowadza widza w klimat przyjaźni kontemplacji. Niemodne to słowo i niezbyt popularny we współczesnych salonach kontakt z sztuką. Galerie i twórcy chętniej posługują się szczytnymi, intelektualnymi, prowokacyjnymi, niż sytuacyjnymi, w której artysta proponuje widzowi swoje dzieło w atmosferze rzekomo starożytności skupienia, medytacji i wzruszeń pobawionych gwałtowności. Nie znaczy to, że rzeźbiarz wycofał się z artystycznej dyskusji rówieśników, a potulczywszy spory, dialogi i wysiłki o prawo do miana twórcy najbardziej aktualnego z aktualnych — gdzieś na uboczu uprawia swoją sztukę, niby łaskawie tyłek wypięgniętą, co bez większego znaczenia.

Wręcz odwrotnie: wystawa swym poważnym tonem, dalekim od chwilowych uniesień i w ogóle od sztuki spod znaku papier — machi — musi zaznaczyć się w świadomości odbiorcy jako propozycja inna, ciekawsza niż sezonowe meteory sztuki, choć nie przyciągająca widza sensacyjnym „odkryciem”. Jest to wystawa oferująca sumę autentycznych przemysłów i przeżyć solidnie, po rzeźbiarsku naz-

wanych. Można na niej zauważyć pewną obojętność rzeźbiarza wobec elektryzujących go kwartał opinii publicznej zdarzeń w świecie sztuki, ale nie sposób zlekceważyć faktu, że jest to w końcu twórca mówiący współczesnym językiem plastycznym o sprawach mogących zainteresować współczesnego widza.

Na wystawie zgromadzone kilkanaście rzeźb, pochodzących z ostatniego pięcioletnia

nego sztuki — w rzeźbiarskiej bryle, w materiale o konkretnych cechach fizycznych takich jak ciężar, objętość, a także naturalny kolor i struktura, stworzył plastyczny znak pojęcia, a więc znak czystość, co wyraża ponad fizyczność tworzywa. Ważną stroną tego programu jest to, że proces nadawania drewnu znaczeń, niejednokrotnie o dużym stopniu abstrakcyjności, odbywa się za-

że wypełnia ją humanistycznymi i niebanalnymi treściami w sposób, który jest jego własnym sposobem.

W dziesięć lat po uzyskaniu dyplomu PWSSP w Gdańsku, co w praktyce rzeźbiarskiej, znacznie moźniejszej niż np. malarska, nie jest wiele — Albin Sokółowski dowodzi aktualną wystawą, że stać go nie tylko na uprawianie rzeźby, ale również na tworzenie. Znacząco to również, że rzeźbiarz nie szukając oryginalności za wszelką cenę odnawia własny „charakter pisma” na drodze docieków i cierpliwych prób.

Wcześniej prace Sokółowskiego mają charakter doskonale wyważonych brył, nazywać może chłodnych i wyspecyfikowanych, ale już prace sprzed roku i to najnowsze, jak „Ewolucja” i „Przemiana”, przekonująco demonstrować znacznie większą skalę zainteresowań autora. Oto po jaworowym cokołe pełzną ku górze wierzbowe ramiona, w mahoniowych obiegach kotłuje się drzewna masa, formy przenikają się, atakują nawzajem tworząc rzeźbiarski spektakl zdolny poruszyć nawet najbardziej roztępienie wyobraźnię. Na tej wystawie, jak rzadko kiedy, można się przekonać, że kontemplacja nie musi być zajęciem mandarynow sztuki, a dzieło o takim charakterze — nudzić.

ANDRZEJ KOZIARA

KONTEMPLACJA nie znaczy NUDA

pracy autora. Dobór prac — pominąwszy projekty i realizacje pomnikowe oraz drobne formy rzeźbiarskie o charakterze użytkowym m.in. projekty biżuterii — pozwala na stworzenie pełnego obrazu rozwoju, twórczych zainteresowań i możliwości białostockiego rzeźbiarza. Najstarszą, eksponowaną w Arsenale, pracą jest „Macierzyństwo”, w którym autor sprężył aktualne do dziś przesłanie uprawiane przez

szczę w zgodzie z właściwościami wybranego tworzywa. Cechy te, np. rysunek słoi drewna sosnowego, odpowiednio wypukłone współgrają w dopowiedzeniu ostatecznego kształtu rzeźby. Oczywiście historia sztuki zna takie programy artystyczne nie od dzisiaj, ale siła białostockiego rzeźbiarza nie polega na tym, że podjął on stare zmagania dawnych mistrzów, że chce wypełnić lukę między materią a pojęciem, lecz na tym,

cyjnie rozbudowanej, zdawałoby się niepięknej formie najwięcej dyto i plakatów, i folkloru bez pawiego pióra i bez „fly by”. Wielobarwny, choć utrzymany w specyficznej tonacji barwnej, rozróżniony i opowiadający się w różne strony wierzeń, obrzędów, obyczajów, a przecież plastycznie spójny i w treści jednorodny — plakat, który bez uszczerbku i dla siebie, i dla folkloru dźwignął hasło wystawy.

Nie znaczy to, że pozostałe 39 plakatów należałoby skreślić przed otwarciem wystawy.

Bez Tuwrowskiego, bez Jelenia i Koguta byłoby na tej wystawie pieknie nudno i mało plakatowo. Bowiem plakat, który komentuje na gorąco, z dnia na dzień wszystko i wszystkich, to nie tylko propaganda, reklama czy informacja na dziś, ale także udział w bieżącej dyskusji toczącej się na płotach, murach i ogłoszeniowych słupach, ale niebawem światłoczącej o nas, o naszych przekonaniach, gustach, racjach i temperamentach — niebawem w wilanowskim Muzeum Plakatu.

ANDRZEJ KOZIARA

Folklor w plakacie

W kontuszu i przy szabli ale na aeroplanie

Plakat należy do sztuki penetrującej najprzeróżniejsze, czasem zbyt ryzykowne dla innych sztuk, dziedziny życia. Parafrazując znane skądinąd przysłowie wygląda na to, że gdzie diabeł nie może — tam plakat pośle. Były już plakaty namawiające rolników do uprawy ziemi, młodsze do służby wojskowej, plakaty ostrzegające na przemian przed syfilisem i nie mytymi owocami, plakaty propagandowe i cyrkowe, czyli wszystkie, aż przyszła kolej na plakat zapuszczający się w królestwo folkloru. Właśnie wystawę takiego plakatu zorganizowano w białostockim młodzieżowym klubie „Promenada” na fina „Panoramy folkloru polskiego”, przypuszczając, że z plakatuowej uprawy finatu coś wynika, a jak nie, to przynajmniej będzie kolo rowo.

Na wystawie można było obejrzeć Pan Tuwrowskiego w kontuszu i przy szabli, al na aeroplanie z czego najbardziej ludów: był odrzucony — „fly by Lot”. Okazało się, że plakatowej uprawy finatu coś wynika, a jak nie, to przynajmniej będzie kolo rowo.

Innych zapowiadających przedstawienie pt. „Krakowiacy i górale” dodawało do pawiego pióra góralski kapelusz z piórem orlim. Prawie cała reszta, czasem z piórem, czasem bez, była spod znaku Cepelli. Więc: hafty, wycinanki, gliniane dzbanki, janosikowe ciupagi etc.

Na tle kokieterijnej galanterii plakatowej niewątpliwie korzystnie wyróżniał się kogut stworzony przy okazji Centralnych Dożynków w Białymstoku. Dziwniejszy jurny, słomiany no wierzchu, ale „grzejący” do przodu na kołach od traktora — byłby ten kogut najafijniejszym symbolem folkloru lat 70-tych? Wszakże nie na samym białostockim kogucie kończy się rzecz pt. „Polski folklor w plakacie”. Równorzędną „postacią” był tu liny olejodrukowy Jelenia, a raczej jego duch wywołany przez nie mniej słynnego (ale skądinąd) plakatistę Kicowatą, a raczej maskę, w której nie małuję się żadne grymasy prócz obrażającego szczerzoka wyznania: otom folklor jarmarczny, potemek Courbetowskiego Jelenia, a co najgłośniejsze nie bode intelektualno-artystycznej elity, lecz bawie wykazalonych panów, subtelne panie...

To by było na tyle, jeśli idzie o elegancję i radek i ekstremy wystawy; o stylizowany ornament, post-oleodruki z okolic kiczu i folklor usadzoną na traktor. Natomiast najbardziej uczucia, a przy tym ani trochę groteskową czy szokującą propozycją całej ekspozycji okazał się plakat Jana Sawki, gdzie w narra-



Fragment wystawy „Polski folklor w plakacie”.

Fot. K. Świdarski

Kantata nr 76; 8.05 „Fakty i kon-
katty” — mag. T. Kudelski; 9.25
„Orchestra Duke Ellingtona”;
10.00 J. G. Grdina; 1.06 „Po
francjanie” — rep. A. Bartosza;
10.00 Klub Młodych Milosników
Muzyki Filmowej i Ciepłego Świa-
towej fonografii; 11.00 Na włas-
ny rachunek; 12.30 F. von Supper:
Wertura „Chłop i pociąg”; 12.40
Dziękuję ci, Emilienka!; 13.00
Test Klasyki dla Młodzieży: „O-
dyseja”; 14.10 Tu Studio Stereo;
16.00 Muzyka z koncertu L. Za-
Framera (stereo); 16.00 Stereo i w
kolorze — recital klasyczny
Muzyki Sinfonicznej Łódzkiej;
17.00 Recytacja lacińskiej; 18.20
Encyklopedia kultury; 19.50 G.
Donizetti: „Lucia z Lammermoor”.
20.00 Muzyka z koncertu L. Za-
Framera; 21.00 Właściwość Lokali-
ności wiadomości sportowe — L.
Tarasiewicz; 22.10 Jazz & estrady.

PROGRAM I

8.50 i 1.30 TV Technikum Ko-
rolnicze.
9.30 Nasze spotkania.
9.10 Nowoczesność w domu i za-
grodnie. Alarm przeciwpożarowy
trwa.
9.33 Studio Sport — ABC piłkar-
stwa Karimem Górskim.
9.35 Program dnia.
9.00 Dla młodej publiczności: Te-
leweek.
10.20 Antena (kolory).
10.45 Samochody i ludzie — o-
statni odcinek filmu dok. prod.
film. Telewizyjnego.
11.40 Dziennik (kolory).
11.55 Rozmowa rozmowy.
12.25 Życiorys Krzysztof Rade-
cki — 1932—1956.
13.10 Bank 40: Kosiński — Wró-
blewski (kolory).
13.15 Młodzi widzowie: Bajko-
wny koncert żywcem.
14.35 Losowanie Dużej Lotka.
15.00 Stud. Sport.
15.10 Tele-Echo.

23.00 „Przejście w Pilecie” —
widowskie muzyczne — rozryw-
kowe (kolory).
23.50 Studio Sport (kolory).
PROGRAM II
12.25 Program dnia.
12.30 Studio Sport — Motocross
— i Cieszyńska.
13.10 Kino TDC: „Przygody Tol-
ka Borowicza”.
14.20 „Czy trzecie?” (kolory).
14.45 Bitwy, kampanie, dowódcy
— Bohater spotkać Lenino.
15.00 „Ktoś tam śpił straszny” —
program muzyczny.
16.25 Prawda cicha, prawda cie-
pła — Lenin w Polsce — film
biograficzny prod. polsko-rad.
18.00 Stereo i w kolorze — re-
cital klasyczny Muzyki Sinfoni-
cznej Łódzkiej.
18.45 farsze/Lukowski (kolory).
19.00 Wycieczniki (kolory).
19.35 Własciwość z Dziennikiem (ko-
lor).
20.30 Studio M zaprasza (kolory).
21.00 Test Nieduży Jeremie-
go Przybyło: „Definitywny upa-
dek prezydenta”.
21.35 W starym kinie: „Staro-
szn pan smika” — film kryminał-
ny, prod. ang.
PR i TV zastępową sobie mo-
żliwość zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA
7.10 — Główny tekst poranna-
ny (kolory).
8.30 — Program na dzień dobie-
dny „Budzik”.
8.50 — Stół Związkowi Radców
Rumuńskich.
10.00 — Muzyczny kram (kolory).
10.30 — Program dla wsi (kolory)
— „Najbardziej gorący
mięsiec”.
12.35 — Działaj! Dzień Pracownic-
ków Przemysłu Spożywczego
12.50 — Program muzyczny
14.00 — Muzyczny abonament
15.00 — Filka nożna. „Spartak-

17.15 Bank 440 (kolor).
17.45 Teatr Komedi! (G. Nikitina — „Moi przyjaciele Mozart”).
19.15 Wieczóranka (kolor).
19.30 Wiecez z Dziennikiem (kolor).
20.30 „Polskie drogi” — odc. wt. „Wielka wojaczka” — filmu prod. WP (kolor).

wych (kolor)
18.00 — „Sobór Paryskiej Matki Bożej” — film fab.
18.00 — Program informacyjny
„Czas!”
20.30 — Mistrzostwa świata w gimnastyce artystycznej.
Dalszy ciąg programu ze studi TV Białoruskiej.

co,gdzie,kiedy?

Teatr Dramatyczny im. A. Wier-
skiego — w sobotę i niedzielę —
mala scena. E. Redlinski: „Kie-
rowanie”.

Państwowy Teatr Lalek — nie-
czynny.

„Pokój” — w sobotę i niedzielę
— „Diabli mnie biorą”, prod.
franc. panor. kol. (od lat 15),
godz. 10, 12.30, 15.30 i 18.30.

„Ton” — w sobotę i niedzielę
— „Wielka podróś Baka i Lolka”,
prod. polsk., kol. przegodowy, 15
godz. 13, 15.15, 17.15 i 19.15.

„Syrena” — w sobotę i niedzie-
lnik — „Samotnik”, prod. franc. (od lat 15),
dod. — „Dzień dobry”, godz. 10.30,
12.30, 17.45 i 19.15.

„Gdzie jest generał?” — w so-
botę i niedzielę (od lat 6), dod. — „Jak ro-
stała destruktywizm”, godz. 10.30
i 12.30; „Samotnik”, godz. 18.30, 17.45
i 19.15.

„Studio” — w sobotę — SDF
— sensu studyjny, godz. 14; E
czyli: „Aż do skrajności” — w
„W kręgu zła”, prod. franc. (od
lat 18), godz. 17.45 i 19.15; w nie-
dziele — MDKP — „Konformi-
zm”, prod. polsk. (od lat 15),
w „W kręgu zła”, godz. 19, 17.45 i 19.15.
„Zwłaskowicz” — w sobotę i
niedzielę — „Przyjaciele Miedgo-
wa”, prod. USA (od lat 15), godz. 17
i 19.

„Spokładanie” — w sobotę —
„Rzeczpospolita babka”, prod.
franc. (od lat 15), godz. 17.45 i
19.15; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzie-
ci, godz. 11; „Rzeczpospolita ba-
bka”, godz. 17.

„Kolejkarz” — w sobotę i nie-
dziele — „Spółnioma miłość”,
prod. rad. panor., kol. (od lat
12), godz. 17.

KLUB Y
Klub Rozrywkowy (ul. Włersowa
5) — w niedzielę — Program roz-
rywkowy: Grupa Okeudus plus dy-
skoteka, godz. 17.

KINA W WJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Bielesk Podlaski — w sobotę i
niedzielę — „Na tropie Wilbey-
go”, prod. ang. (od lat 18)

Bahrowa Białostocka — w so-
botę i niedzielę — „Pana stru-
chem”, prod. franc. (od lat 15)

Hajnówka — w sobotę i nie-
dziele — „Dziś i jutro pasczi”, prod.
polsk. (od lat 15)

czek-rzdc.

Kierownictwo kin i teatrów
możliwość zmian programu.

N. Z. N. A.

W BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Okręgowe — Ratusz
czynne codziennie (z wyjątkiem
święt państwowych i dni po-
święconych) w godz. 10—17, w czwart-
ki w godz. 10—19, w niedzielę w godz.
10—18. Wystawy stałe: archeolo-
giczne, sztuki pięknej, etnograficzne,
prasia. Galeria malarstwa Polskie-
go, Wystawa czasowa: Kultura Af-
ryki Zachodniej. (Przewodnik
zob. w dziale „Dziś i jutro”)
cielesek zgłoszonych na 3 dni przy-
zwiedzianem).

Funkti Muzealny w Supraśl
(ul. Opactwa 10) — czynne
w godz. 10—13, w piątek
godz. 13—16, w niedzielę w godz.
10—14.

Zobaczysz wiatry (Pałac
Chorowsky) — czynna w czwart-
ki w godz. 11—17, w niedzielę w
godz. 11.15.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karne-
ul. Mickiewicza 3 (Arsenal)
czynna codziennie (z wyjątkiem
święt państwowych i dni po-
święconych) w godz. 10—17.

Muzeum Ruchu Rewolucyj-
— Oddział Muzeum Okręgowego
ul. Warszawa 37 — czynne od
dawnie (z wyjątkiem poniedział-
ków i świąt państwowych)
godz. 10—17, w niedzielę w godz.
10—16. Wystawa czasowa: Dzie-
białostockiego przemysłu włókien-
niczego.

Muzeum Wojska, ul. Kiliński-
v — czynne codziennie (z wy-
jątkiem świąt państwowych i dni
wielkopostnych) w godz. 10—17,
czwartki w godz. 12—10, w nie-
dziele w godz. 11—16. Wystawy
stałe: Dzieła wojenne, wojskowe wy-
posażenie, wschodnich. Polski, Wy-
stawa czasowa: Symbole żołnierskie
żwiady.

Dzieli Martynowski Muzeum
Wojska, ul. Warszawa 34
czynne codziennie (z wyjątkiem
niedzieli) w godz. 9—15 z godziną
główną w godz. 10—15. Wystawy
zgodziona należy kierować
Muzeum Wojska, ul. Kiliński-
7, tel. 713-38.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Sad-
12 — czynne codziennie (z
wyjątkiem poniedziałków i dni po-
święconych) w godz. 10—17, w

[illegible]

OWAŚKIM

Suwałki „Bałtyk” — w sobotę i niedziele — „Rodzinny melodramat”, prod. rada. (od lat 12); „Płonący wieświoze”, prod. USA (od lat 15)

Suwałki „Merkury” — w sobotę i niedziele — „Perkuszka i niecielo diwczyniwa”, prod. rada.

Augustów — w sobotę i niedziele — „Wzgórza Zielonogóry”, prod. Jugosł.

Elk „Polonia” — w sobotę i niedziele — „Tędy wróg nie przajdzie”, prod. rum. (od lat 12)

Elk „Orzeł” — w sobotę i niedziele — „Na przykład Józef”, prod. NRD (od lat 15)

Elk „Zorza” — w sobotę i niedziele — „Złoty ogień i jessere zwa”, prod. polsk.-jap. (od lat 12)

Gizycko — w sobotę i niedziele — „Wielki świat i wielki światowy”, prod. Jugosł. (od lat 15)

Goldap — w sobotę i niedziele — „Dziwność do dzieciska”, prod. włosk. (od lat 18)

Kruklanki — w niedziele — „Chinatown”, prod. USA (od lat 18)

Olecko — w sobotę i niedziele — „Kochaj albo rzuć”, prod. polsk.

Orzysz — w sobotę — „Za rok, za rok”, prod. polsk. (od lat 15)

Orzysz — w niedziele — „Serpico”, prod. włosk. (od lat 18)

Pisz — w sobotę i niedziele — „Kochaj albo rzuć”, prod. francz.

Żelazowa — w sobotę i niedziele — „Złotodana i rzezcza”, prod. rada. (od lat 12)

Rudane — w sobotę i niedziele — „Cichota”, prod. polsk. (od lat 12)

Selny — w sobotę i niedziele — „Wielki świat i wielki światowy”, prod. polsk. (od lat 12)

Wystawy stałe: Przedzieje Zi Suwałskiej; Alfred Wierusz—właści 1942—wystawa zrazwa: Rzeźby Bohdana Chmielewskiego.

Muzeum im. M. Komoniewkiej

Odział Muzeum im. Okręgowego, Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałku i świąt państwowych)

— 36, w. Muzeum im. Mariałnopnika 1842—1910; Ekspozytaloniku z połowy XIX wiekury

Wystaw — Pracy podokłówek Jana Marcina Szancera na motywach utworu Komoniewkiej — „Krasnoduk i sierotka Marysi”.

W WYSTAWY

Salon WIAJMYSTOKU (Arnał, ul. Mickiewicza 2 — Rzełłłłł Szapocznikow (ze zbiorów Muzeum im. Stanisława Albina Sokolowskiego (okręg biłostocki) — wystawy czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałku i świąt państwowych) godz. 10—17.

Galéria Szupczewskiej, ul. Matejki 10 — wystawy na codziennie (z wyjątkiem poniedziałku i dni państwowych) godz. 12—19. Wystawy czasowe: „Wielki świat i wielki światowy” — Ady Kleszkowskiej (okręg warszawski); Rzeźba XI Pleneru Hnowskiego.

W ŁOMŻY

ŁOMŻYŃSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO — „Województwa łomżyńskie fotografi!” — Bolesław Dentur, Cezary Kocod, Gabor Lorinc, Cezary Wierusz, Stanisław Szagan, Hotel Wotolu „Polones”.

Gorące wzywań wdzięczności i najserdeczniejsze podziękowanie Komitetowi Wojewódzkim i Miejskiemu ZPZP, Urzędowi Województwa i Miejskiemu, Komendzie Wojewódzkiej i Miejskiej Milicji Obywatelskiej, Straży Pożarnej, przyjaciółom, znajomym oraz wszystkim, którzy pomogli nam w ciężkich chwilach i wieloletniej działalności pogrzebowej naszego Męża i Tatusia.

ANTONIEGO ROSKO

siedzący porostający w głębokim smutku i żalu
g 5082-1 żona, córki, siołciowie i wnuczki

nieniu go wędruje w metalowych beczkach do destylarni. Produkowane z żywicy kalfonia i terpentyna — to niezbędne surowce wykorzystywane w wielu dziedzinach gospodarki, między innymi w przemyśle chemicznym do produkcji włókien sztucznych, mas plastycznych, opon samochodowych oraz w przemyśle elektrotechnicznym, farmaceutycznym, papierniczym i wielu innych.

Ostatnio rozpowszechnione zostały stymulatory wyklicu żywicy, tj. wywar pocelozowy i ekstrakt drożdżowy. Spryskanie nacień tymi środkami zwiększa wydajność żywicowania o około 8—10 procent. Oprócz warunków technologicznych, na wydajność jakoś żywicowania wpływają warunki przyrodnicze — w niewielkim tylko już stopniu zależne od ludzi.

Marmurowe chodniki spotykane w miastach bułgarskich nie stanowią objawu rozrzutności oszczędnych z natury Bułgarów. Bułgaria jest jednym z najwielkich eksporterów białego i szarego marmuru. Zakupem tego minerału zainteresowały się liczne firmy z zachodniej Europy. W końcu sierpnia bułgarskie nieoficjalnie rozpoczęła produkcję bloków z marmuru białego, to raryzacja, niż w 1975 r., i wyniesie w 1980 r. 2 mln m sześciu. Najbardziej „marmurowa” część kraju są jego krańce południowo-zachodnie.

Radięcyce archeolodzy pod-
czas badania scytyjskich kurha-
nów koto Matuszowski na Ukra-
nie odkryli przedmiot, który wy-
krycia. Po odpiaskowaniu kurhanu
z VI w. p.n.e. znaleźli w nich
przedmiot, który okazał się być
koniowym staniem zachowanym
całe wyposażenie zmarłego, m.
in. brzocho, kopyta, kołki, ko-
szty, strzał, tarcza, topór wojenny,
sztyt, zdobiona uprząż konia.
Jednocześnie w tej samej ko-

murze znaleziono przedmioty ty-
powe kobiece – ceramika, ozdoby
kobiece, przyszyby, toalet-
ki, ozdoby, brzocho, kołki, ko-
szty. Nie przeczący natomiast do
naszych czasów szczyteli. Osoby
zmarłego, prawdopodobnie Archa-
idz, były wyszczerzone, że-
lody, wyszczerzone, że-
łyby miały służyć do grubości
scytyjskich. Kobitki-uojownicy,
mianowicie te, które miały wy-
posażenie kobiece przedmioty
oraz normalne wyposażenie wojac-

tkanina, której szkoda, 18) mek, 23) człowiek rasy biało-nej, 24) owoc tarniny, 25) b-kraweć, 26) kwintnie we w-niu, 29) chwast, 30) zbiorow-32) kuzyńska zsiadłego mieka, 33) służę co odprowadzania wod-34) papieros zrobiony mo-35) mowym sposobem, 37) odc-38) trasy, 38) jedno z wcieleń fi-39) wych Daniela Olbrychskiego, 40) 41) tasma z podzialka, 41) łączy-42) patkę z barkiem, 42) skrzy-43) symbol mądrości, 44) „kopni-45) kolo, 45) bankructwo.

Surowe zimy na północ kraju zmuszają architektów radzieckich do projektowania specjalnie przystosowanych do klimatu mieszkań. Są one większe i wyższe niż przeciętne. Posiadają szereg dodatkowych pomieszczeń. W nowoczesnych blokach klimatyzatory utrzymywać będą stałą temperaturę, a sztuczne oświetlenie soluksowe — imitować słońce podczas długiej polarnej nocy.

Ado-Tymowskie Gospodarstwo Hodowli Ryb uchodzi za największe na Sachalinie. Zajmuje się produkcją ryb łososiowatych o blisko pół wieku. Ostatnio będzie tu rozmnażana czawycza — ryba łososiowata, której ikrę sprowadzono z Kamczatki.

Trzy dni w sierpniu

A pod koniec czerwca Dalia przy bezkarnym kwitnącym czyna jest tak piękna, że aż o — powiedział ojciec i przesunął gotnych oczach.

— Kiedyś do wsi zawędrował i spytał: „Gdzie się pod senki o życie, co zima rośnie? iem się? „Są tam, gdzie kosy maczy mi, że nie wolno tak czaić. Być może niewłaściwie co mnie też z tem dobre... Nie

Pharmaceutical supermarketers

Miasto Rotterdam (Holandia) ma się wcale nie „wzbogacić” o tzw. eros-center, rodzaj „permarketu” prostytucji. Jak sądzą władze stolicy burmistrz miasta, Wim van den Broek, środki na częstokroć bezduszni pływacy w wodzie świata zaferowane „najstarszemu miastu świata” znajdują się równocześnie w tym samym budynku oraz na pokładzie statku, w którego kabinach są aż 432 łóżka. Mimo głosów oburzenia miejscowych mieszkańców, w sprawie sutenersów, których w tym mieście przezwano „złoty rybak”, władze nie postanowiły utrzymać w mocy swej decyzji.

Dainius zdejmując telefon, podchodzi bliżej zioro zasnutę mgłą. Po tym głos: — Kto to jest ten Au telefonowałeś? Kacikiem oka widzi, bródek. Bardzo dziwny — Domicela już ci za Dainius zdaje sobie trzeba się było pytać. J się pytać? — Nie odpowiadaj, n — Dlaczego, mogę ci — Nie, nie...

— Może o nim, a może że Aurimas jest takim, drgają, sprawia wrażenie że się rozplacze. — Dobre. Chociaż ja... — przecięła nie jestem z Szarune próbując się usunąć. Jest jakby sztywny, widzi, że Szarune jest... Tam u nich jest wesoło mówi Szarune. — Różnią się głowy tymi... różnymi. Dainius podnosi rękę, jakby dzwignął za ramie.

„Filatelista-Tematyk” ukazują się w czterech mutacjach: „A”, „B”, „C” i „D”.

Nowe pisma

ruchy narodowowyzwoleńcze, działalność partii robotniczych, organizacje społeczne, dzieła oręża (militaria), ochrona środowiska.

Mutacja „B” redagowana jest w Okręgu Katowickim PZK. Tematyka: górnictwo węgla, paliw płynnych i rud, hutnictwo.

Mutacja „C” ukazuje się w Gwańskim Okręgu PZF. Tematyka: gospodarka morska, porty, okręty, urządzenia, narzędzia.

na morská, sporty vodné itp.

40b

Pradze — oto temat serii znaczków

**Kawa
zabarwiona**

KEWIA

dawno śmigłowiec ugandyjskiej służby granicznej rozpoznał łódź przemysłową na pogranicznym

22 21 20 19 18 17 16 15 14 13 12 11 10 9 8 7 6 5 4 3 2 1

Model

Pokazy naszych liczących się na rynku producentów odzieży (również t.j. luksusowej, krośkoseryjnej) już się odbyły i możemy zadać sobie pytanie: czego wynika z proponowanej na-

wygląd garderoba kobiety ni
rezygnującej z mody, która ni

— now

Sprawa przedstawia się o tyle optymistycznie, że wiele rzeczy modnych, proponowanych

tyko zacząć nosić „po nowemu”, a czasem uzupełnić je kimś awangardowym szczegółem.

się pikowana kurtkę z tej tk
niny (w roku ubiegłym były
warszawskim „Juniorze” w k
lekcji Barbary Hoff), all
marszczona spódnice, nawet
falbanami będzie się je dal

spodniami, byle wąskimi, wpus-
zczonymi w cholewy butów cz-
kaloszy, ocieplona długim sz-
lem czy chusta, a spódnica
ciemnym golfem, z wiejskim
botkami też nabierze zupeł-

wszystkie bluzy saharyjskie
czy wiatrówki, obojętne z el

Szarune
coraz bardz
nurka i en

odskakuje na
przegląd, zatrzy-
muje na prze-
biegają się is-

— Chce t
rune. — Ta
gu...
Dainius

tak nieocze-
na brzegu po-
naprawdę nie

— odpowiada
weselej.

Zazwyczaj wspaniałe przys

branie i ska-
ień, boleśnie
biegnie po

100